

Ceny prenumeraty:

We Lwowie
bez doręczenia do domu
miesięcznie . . . M. 250
z dwukrotną dostawą M. 300
Na prowincji
z przesyłką pocztową M. 300
za granicą . . . M. 350

Cena pojedynczego nu-
meru popołudniowego
we Lwowie
i na prowincji:

10 Mk.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz nonp. w ogł. zwykł.
25 Mk. Za 1 wiersz w nadesł.
nekrolog. 60 Mk. Za 1 wiersz
na 1-szej stronie 180 Mk. Za
1 wiersz w kronice 120 Mk.
Po kronice 90 Mk. Za 1 słowo
drobne 8 Mk. i 1 słowo dla
szukających pracy 3 Mk. Paski
jak nadesł. Cała str. 25.000 Mk.
Pół str. 10.000 Mk. Cała str. 1
pod nagłów. 60.000 Mk. w po-
rannem wydaniu o 50% droższe.
Adres Redakcji, Administracji i Drukarni:
Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.
Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów Tel. 27.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego“.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Wacław Mejbaum.

Gorzej.

Szeroki ogół naszego społeczeństwa nominację p. Ponikowskiego na prezydenta gabinetu przyjął bezradnym rozłożeniem rąk.

Wątpiła i tak nadzieja drobnej choćby zmiany na lepsze — jaka, dzwignęła się na powierzchnię dymisją „rządu“ Witosa, a utrzymywała na fali przez czas przesilenia upartą wolę życia — opuściła ramiona i poszła na dno. Zamyka się nad nią wygładzana rezygnacja — „niech się co chce dzieje“ — toń beznadziejności. Tak stanowczo, ogarnia księżyc diaskiem groźnym, wymrozone z życia przestworza. Tak ciemnym skradą się śmierć, gdy ma stracić w nicosć to, co żyć nie może i nie chce.

I nic bardziej rozdzierającego najpotężniejszą wolę, nad to spojrzenie oziębiającej rezygnacji, jakim szeroki ogół spotyka zawiedzioną przez nominację p. Ponikowskiego nadzieję zmiany na lepsze. Jest to spojrzenie oczu tak bardzo zdziwionych, że nierozumiejących niebezpieczeństwa, jakie widzą. Powtarza się tam bezdźwięcznie, brakiem tylko dźwięku zdumiewając się: że niema ratunku, że snąc jesteśmy skazani na niszczenie samych siebie, aż do ostatecznej zagłady.

Polska, ma nóż wroga na gardle. Traci Wilno i Śląsk, jest na kraju wewnętrznej ruiny. Instynkt życia nakazuje, aby powołać w tej ostatniej chwili ostatni wysłannik rząd wreszcie faktyczny, któryby miał przedewszystkiem zaufanie narodu, i mógł dzięki temu zaufaniu zorganizować w narodzie rozprzeczając się wolę istnienia, tchnąć w szeroki ogół społeczeństwa rozłożoną już wiarę w przyszłość państwa.

Sytuacja wewnętrzna i zewnętrzna wymaga bezwzględnie pod grozą zguby, aby u steru stanęli wielcy ludzie, wielkie indywidualności. Mniejsza z tem, jaki to byłby rząd — parlamentarny, pozaparlamentarny czy tylko międzypartyjny — byle był faktycznie rządem, byle na czele jego znaleźli się ci, którzy fachowo staliby na wysokości zadania, którzy mieliby, jako tacy, uznanie i zaufanie szerokiego ogółu społeczeństwa.

P. Ponikowski nie jest nie tylko już wielką, ale nawet wybitniejszą indywidualnością; zacy ten obywatel, hydrotechniczny, rozumie się na melioracjach i na oświadczeniach; politycznie jednak jest człowiekiem z wyraźną barwą belwiderską, ale bez twarzy; gabinet, jaki tworzy, składałby się z ludzi mniej lub więcej ukwalifikowanych, ale również nie sięgających ponad miarę przeciętności.

Gabinet p. Ponikowskiego, to rząd bez własnego programu i myśli, bez inicjatywy, to korny wykonawca zleceń Belwederu; to zarząd państwowy gorszy od Witosowego. Zmiana nazwisk, jaka tu nastąpi, oznacza tylko spotęgowanie zależności tego „rządu“ od czynników belwiderskich. Witos bowiem, mo- że dlatego, że miał więcej kwalifikacji na prezydenta Rzeczypospolitej, niż gabinetu, i więcej danych do panowania, niż do rządzenia dawał niezawodne gwarancje — w granicach oczywiście nabrania go przez pp. Dąbskiego i Rataja — że potrafił się oprzeć pewnym nakazom Belwederu. P. Ponikowski natomiast najmniejszych gwarancji niezależności nie daje, lecz wręcz przeciwnie.

Gabinet p. Witosa opierał się bądź co bądź na mniejszości sejmowej, która brała za rządy jego odpowiedzialność, a tem samem miała przynajmniej zaufanie części społeczeństwa.

Gabinet p. Ponikowskiego przychodzi do skutku, jako rząd otwarcie i wyraźnie, z postanowienia większości Sejmu nieparlamentarny, jako rząd, za który równocześnie żadna najmniejsza grupa w Sejmie, nie bierze odpowiedzialności, jest to więc rząd bez zaufania nie tylko ogółu narodu, ale nawet części społeczeństwa.

I taki rząd chwyta za ster państwa w chwili, która wymaga, jak najściślejszego współdziałania społeczeństwa z rządem, w chwili, gdy brak zaufania narodu do rządu rozprzeczga jego wolę i zdolność do czynu, a brak oparcia rządu o społeczeństwo i Sejm odbiera mu musi stanowczość i energię i zdolność do czynu.

Tak więc w chwili najgroźniejszej i najpoważniejszej dla Polski, przychodzi do steru gabinet możliwie najgorszy, będący negacją tego rządu, jakiego Polska potrzebuje, aby wyjść zwycięsko z sytuacji, wia- kiej się po trzech latach rządów belwidersko-lewicowych znalazła. Przychodzi do steru rząd, w którym niema ani jednego talentu politycznego i ani jednej wybitnej indywidualności, rząd bez własnej myśli, programu i charakteru, bez zaufania narodu, że będzie zdolnym wyprowadzić państwo z wyjątkowo niekorzystnego położenia w jakie wepchnęła je polityka wypraw kijowskich na normalne drogi pokojowego rozwoju.

A dzieje się to skutkiem prywaty i niesłuchanego

egoizmu partyjnego stronnictw lewicy i centrum które — jak słusznie stwierdził „Czas“ — mogąc utworzyć parlamentarny rząd centrowo-lewicowy, nie stworzyły go nie chcąc ze względu na agitację wyborczą brać za rządy odpowiedzialności, równocześnie zaś aby nie dopuścić do władzy prawicy, która była gotowa wziąć odpowiedzialność, narzuciły Sejmowi nieparlamentarny gabinet p. Ponikowskiego, który de facto jest rządem centrowo-lewicowym, tym, jaki by dotychczas, tylko że gorszym, bo jeszcze bardziej podporządkowanym Belwederowi i pozbawionym już całkowicie zaufania narodu.

Wacław Mejbaum

Francja o nowym rządzie polskim.

Paryż. (EE. Radio). W Paryżu przyjęto z zadowoleniem wiadomość o zatrzymaniu tej min. spraw zagr. przez Skirmunta. Dotychczasowa bowiem jego działalność budzi zaufanie na przyszłość. Zdaniem ekonomistów francuskich, najwłaściwszym jest obecnie, by nowy gabinet miał jasną i trzeźwą politykę finansową.

Warszawa. (PAT) Rektor Ponikowski wczoraj dziś konferował ze stronnictwami sejmowymi. Stronnictwa sejmowe uzależniając na ogół swój stosunek do rządu od programu, jaki zostanie przedstawiony sejmowi i od osobistego składu gabinetu. Lista nowego gabinetu będzie ogłoszona prawdopodobnie w dniu jutrzejszym.

Sprawa litewska na Radzie Ligi.

Paryż. (PAT) Jak donosi „Temps“ z Genewy, Rada Ligi Narodów omawiać będzie na posiedzeniu poniedziałkowym sprawę sporu polsko-litewskiego. Na posiedzeniu tem zabierze głos Hymars i mówić będzie o poczynionych przez usiłowaniach celem doprowadzenia do porozumienia polsko-litewskiego.

Genewa. (PAT) (Od specjalnego korespondenta): Odpowiedź litewska z dnia 12. bm., której tekst dotychczas nie został urzędowo ogłoszony, komentowana jest w sferach Ligi jako faktyczne przyjęcie z pe-

wnemi fikcyjnymi zastrzeżeniami nowego projektu Hymanasa.

Genewa. (PAT) (Od specjalnego korespondenta) Wniosek prof. Askenazego, postawiony na posiedzeniu podkomisji dla dokonania zmian w statucie Ligi, dotyczący udziału małych państw w Lidze, a przyjętych przez podkomisję, będzie przez nią przedstawiony dla uchwały zgromadzeniu.

Bawaria przeciw hegemonii Prus.

Berlin. (EE. Radio). W kołach dążących do oderwania Bawarii od Niemiec wielkie wzburzenie wywołał fakt, że rząd niemiecki opracował już pono w tajemnicy plan jednolitego, zneutralizowanegookoła Prus państwa niemieckiego.

Hannover. (PAT) Między Berlinem a Monachium mimo zastrzeżenia się konfliktu toczą się w dalszym ciągu rokowania. Do Berlina udało się w ostatnich dniach wielu wpływowych polityków bawarskich, aby tam szukać drogi do wzajemnego porozumienia.

O zniesienie sankcji ekonomicznych.

Bordeaux. (PAT) W sprawie zniesienia sankcji ekonomicznych piszą dzienniki, że załatwienie tej kwestji będzie dla obu stron zadowalające. Obecnie toczą się w Paryżu dalsze rokowania między francuskim ministrem spraw zagranicznych a poselstwem niemieckim, porozumienia jednak dotychczas jeszcze nie osiągnięto. Rządy państw sprzymierzonych są w tej

kwestji jednomyślnie, mimo, że Berlin głosi wręcz przeciwnie. Koalicja trzyma się ściśle decyzji podjętych na konferencji paryskiej w dniu 13. sierpnia br. od których to decyzji zawisłe jest zniesienie sankcji Niemcy natomiast nie chcą uznać niektórych postanowień tej konferencji.

L. George nie zgadza się na warunki De Valery.

Dublin. (PAT) De Valera wystosował do Lloyd'a George'a depeszę treści następującej: Otrzymałem Pański telegram nocy wczorajszej. Jestem zdumiony, iż nie zrozumiał Pan, że choćbyśmy się zgodzili wziąć udział w konferencji pod warunkami zaproponowanymi w Liście Pańskim z dnia 7. bm., położenie przedstawicielów Irlandji na konferencji byłoby trudne i wyrażilibyśmy szkoda sprawie irlandzkiej. Obecna sytuacja nie może pozostać nadal nierozwiązana. Pośrednicys powinni się zejść bez uprzedzeń, wolni od wszelkich warunków wstępnych, prócz tych, które odpowiadają znanym faktom.

Dublin. (PAT) De Valera przesłał Lloydowi George'owi odpowiedź, w której oświadcza, że sinnfein'scy dążyli zawsze do jednego celu, a mianowicie do przeprowadzenia na podstawach prawnych i rzeczywistych konferencji, któraby mogła doprowadzić do wyników gorąco upragnionych przez oba narody.

Londyn. (PAT) W odpowiedzi na telegram De Valery oświadczył Lloyd George, że jeżeli De Valera obstaje przy warunkach aby przedstawiciele Irlandji występowali na konferencji jako przedstawiciele państwa niezawisłego i suwerennego, konferencja jest nie możliwa.

Grecja po porażce.

Bordeaux. (PAT) Wedle komunikatu greckiego, armia grecka znajduje się na lewym brzegu rzeki Sakarij. Dzienniki greckie donoszą, że z powodu wstrzy-

mania operacji wojennych rząd grecki postanowił przeprowadzić w drodze dyplomatycznej załatwienie kwestji Azji Mniejszej.

Przegląd polityczny

OPTYZM P. DĄBSKIEGO.

P. wiceminister Dąbski rozmawiał z korespondentem „Dziennika Berlińskiego” i w rozmowie tej dał wyraz swemu przeświadczeniu o jaknajlepszych chęciach Niemiec wobec naszego państwa i o łatwości dościsła do „dobrosąsiedzkich” stosunków między temi państwami. P. Dąbski oświadczył mianowicie:

„Rząd polski doloży wszelkich starań, aby uzyskać dla mniejszości narodowych polskich w Niemczech te wszystkie prawa, jakie mniejszości niemieckie mają w Polsce. Ponieważ sprawa ta polegać musi z natury rzeczy na wzajemności, rząd polski żywi to przekonanie, że uzyskanie od Niemiec gwarancji w tej sprawie nie natrafi na trudności.

„Staraniem rządu polskiego jest utrzymanie dobrych sąsiedzkich stosunków i pokojowego współżycia ze wszystkimi swymi sąsiadami. Rząd polski jest przekonany, że te jego pokojowe intencje znajdują zrozumienie i oddźwięk także i w Niemczech, którym również zależy powzięcie na utrzymanie dobrych stosunków sąsiedzkich z Polską.”

Po przeczytaniu tych zapewnień dziwić się tylko można, dlaczego właściwie „żadne rokowania bezpośrednie między Polską a Niemcami w sprawach górnośląskich nie mają miejsca i wszelkie pogłoski na ten temat są nienzasadzone”.

RUMUŃSKI MINISTER HANDLU O AUSTRII I MAŁEJ ENTENCIE.

Bawiący we Wiedniu rumuński minister handlu Deleano, omawiając wypadki na Węgrzech zachodnich, powiedział między innymi: Byłoby rzeczą pożądaną, gdyby Austria, za swoje dotychczasowe posłuszeństwo wobec Ententy, tak niesprawiedliwie została wynagrodzona. Gdyby Austria była członkiem Małej Ententy, to w tym wypadku otrzymałaby natychmiastową pomoc ze strony Czechosłowacji, Rumunii i Jugosławii. Sądze, — mówił dalej Deleano, — że sam tok wypadków politycznych w Europie centralnej wskazuje Austrii tę drogę, która jest w stanie zagwarantować uspokojenie w krajach naddunajskich. Deleano bawi we Wiedniu celem ostatecznego sformułowania handlowego układu między Austrią a Rumunią. Minister oświadczył, że niema mowy o tem, żeby Rumunia zażądała za zawarcie układu z Austrią, jej przystąpienia do Małej Ententy. Układ ten zawiera Rumunia bez żadnej ubocznej myśli politycznej i na takich samych warunkach, jak układy zawarte z Polską i Czechosłowacją.

ANGIELSKIE ZWIĄZKI ZAWODOWE PRZECIW DALSZYM ZBROJENIOM W. BRYTANII.

„Times’y” donoszą, że członkowie kongresu związków zawodowych i komitetu wykonawczego partii robotniczej, na jednym z posiedzeń zajęli się wyłącznie kwestią waszyngtońskiej konferencji rozbrojenia.

Członek parlamentu J. H. Thomas w mowie swej powiedział, że śmieszna jest rzecz mówienie o trwoni sum na polepszenie warunków bytu ludności, skoro rząd nie waha się rzucać milionami funtów szterlingów na powiększanie i utrzymywanie lądowych i morskich zbrojeń W. Brytanii.

„Musimy udać się na konferencję w Waszyngtonie, aby przyznać, że w dwa lata po podpisaniu traktatu wersalskiego, i przed zawarciem traktatu z Turcją rozpoczęliśmy budowę czterech krążowników, które będą kosztowały naród 30 do 40 milionów funtów szterlingów.”

„Koniecznym jest, aby naród brytyjski, był na konferencji waszyngtońskiej reprezentowany, gdyż inaczej świat nigdy nie uwierzy w szczerść W. Brytanii i będzie zadawał pytanie przeciwko komu ten „wyszcąg w zbrojeniu” jest skierowany.”

„Zawarliśmy z Japonią pokój, który wzbudził w Ameryce pewne niezadowolenie. Naród amerykański słusznie rozumie. Mówi on, że skoro jesteśmy sojusznikami Japonii, to będziemy stali po jej stronie, aby pobić Amerykę. Nietylko Amerykanie tak mówią. Nie przyjaciele Ameryki i Anglii twierdzą to samo.”

„Lecz żaden zdrowo myślący człowiek w Ameryce i Anglii nie może nawet wyobrazić sobie możliwości zbroinnej starcia między obu państwami.”

Następnie zabrał głos Smillie, który oświadczył — wśród ogólnych oklasków, — że członkowie jego federacji (górnictwej) postanowili, iż na wypadek, gdyby groziła nowa wojna międzynarodowa, zostanie zwołana konferencja górników wszystkich krajów, która rozkaże natychmiastowe zaprzestanie pracy w kopalniach.

KRYTYKA I APOTEOZA LIGI NARODÓW.

Branting na posiedzeniu Ligi Narodów, ostro skrytykował wszystkie twory Ligi. Mówił on, że jest niepowołowaną szkodą, iż Liga Narodów nie poświęcała bacniejszej uwagi projektom, które uczyniły Norwegia, Szwecja i Dania.

„Jest rzeczą konieczną, żeby Liga Narodów uniknęła wszystkiego, co mogłoby, chociażby jedynie pozornie robić wrażenie, że jest ona narzędziem jakiegos państwa w takiej lub innej sprawie. Mała pa-

stewka powinny czuć, iż z całą swobodą mogą wypowiadać swoje poglądy i życzenia, rola ich bowiem w Lidze Narodów zupełnie nie jest pomyślniejszą od roli wielkich mocarstw.”

Następnie Branting zaznaczył, że Szwecja czule pewnego rodzaju rozczarowanie, z powodu tego, iż Liga nie urzeczywistniła jeszcze wszystkich, pokładanych w niej nadziei. Mimo to jednak wierzy ona, że w międzynarodowych stosunkach zapanuje prawo.

Bezpośrednio po Brantingu, zabrał głos lord Cecil, którego mowa była apoteozą Ligi Narodów i jej pracy. Może ona powinszować sobie postulatów, jakie osiągnęła w kwestii Gdańska i zagłębia Sary. Co do sprawy śląskiej, to Cecil nie chce zupełnie zajmować się powodami konfliktu, lecz pragnie wyrazić nadzieję, że Rada Ligi nie tylko poweźmie decyzję, lecz także, że decyzja ta będzie sprawiedliwa, gdyż koniecznym jest, aby pokazać światu nie teorię jedynie, lecz także praktyczne urzeczywistnienie sprawiedliwości.

Cecil chwali Hymansa, iż zrecznie poprowadził rokowania polsko-litewskie, a równocześnie zaklina obie strony zainteresowane, aby pogodziły się, gdyż „spór ten jest prawdziwym skandalum dyplomatycznym, który i tak już zbyt długo trwa.”

Następnie lord R. Cecil przeszedł do omówienia spraw, związanych z rozbrojeniem. Jest to jedyny punkt, co do którego istnieje zupełna zgoda poglądów między Ameryką a Ligą Narodów. Bez zredukowania zbrojeń, żadna organizacja międzynarodowa nie będzie w stanie zapewnić światu trwałego pokoju.

O WYKONANIE TRAKTATU W TRIANON.

Bukareszt. (PAT) Przedstawiciel Włoch w Bukareszcie oświadczył w sprawie zapatrywania rządu włoskiego na problem Węgier zachodnich, że zdaniem tegoż rządu traktat w Trianon musi być wykonany. Nie można dopuścić ani do plebiscytu ani też do podziału wzmiankowanego terytorium na strefy, gdyż byłoby to zakwestjonowaniem ogólnego pokój. Mja-

rodajne koła rumuńskie wyrażają podobne zapatrywanie.

MIN. GRABNAUER O SPRAWIE ŚLĄSKIEJ.

Berlin. (PAT) Berliński korespondent „Matin’a” miał rozmowę z niemieckim ministrem spraw wewnętrznych Grabnauerem, który w sprawie Górnego Śląska oświadczył, co następuje: Najpoważniejszą i najbardziej piekącą sprawą dla Niemiec jest obecnie sprawa górnośląska. Stwierdziliśmy niewątpliwie, że jaką troską ludność niemiecka bez różnicy klas spogląda na rozstrzygnięcie tej kwestii przez Radę Ligi. Jeżeli prowincja ta, która rozwój swój zawdzięcza jedynie pracy niemieckiej i przemysłowi niemieckiemu, nie pozostanie przy Niemczech, wówczas nie unikniemy poważnych następstw ze strony kół prawicowych. Są jednak widoki po temu, że jeżeli Górny Śląsk pozostanie nadal przy Niemczech, w całej Rzeszy nastąpi uspokojenie umysłów, co pozwoli Niemcom podjąć pracę intensywną, aby sprostać zobowiązaniom wynikającym z traktatu, zwłaszcza wobec Francji.

CZECHOSŁOWACJA A ROSJA SOWIECKA.

Praga. (PAT) Jak donosi „Venkov”, przedstawiciel Czechosłowacji w Moskwie otrzymał od sowietów oficjalne zawiadomienie, aby wszystkie artykuły zebrane w Czechosłowacji dla głodnych w Rosji były wysyłane bezpośrednio pod adresem reprezentacji Czechosłowackiej w Moskwie. Rząd sowiecki upoważnia władze czzechosłowackie do nadzorowania rozdania nadesłanych artykułów, gwarantuje im zupełną możliwość pracy w Rosji i zgadza się na natychmiastowe przyjęcie reprezentacji czzechosłowackiej, która by się zajęła pracą techniczną i kontrolą. Reprezentacja ta otrzyma przywilej ekskluzywności, a nadto wszystkie przywileje przyznane Hooverowi i Nansenowi. W końcu rząd sowiecki gwarantuje zwrot kosztów z tytułu akcji ratunkowej.

„Republika czy monarchja?”

Nazajutrz po zamordowaniu Erzbergera „Span-dauer Tageblatt” zamieścił artykuł, zatytułowany: „Kiedy przyjdzie kolej na Gerlachów?” Za artykuł ten, dziennik został zawieszony. Gerlach, mimo gróźb i napaści nie przestaje walczyć z reakcją, paryską „Eclair”, zamieszcza artykuł jego pióra, omawiający kwestię, czy istnieje w Niemczech większość republikańska. Być może, że ludzi się on, licząc na stałość republikańskich przekonań partii socjalno-demokratycznej, której przywódcy byli podczas wojny najlepszymi pomocnikami cesarza. W każdym jednak razie warto zapoznać się z treścią artykułu Gerlach. „Czy istnieje w Niemczech większość republikańska? Sądze, że na to pytanie nie można odpowiedzieć, ani: „tak”, ani „nie”. Wyników, jakie dałby plebiscyt: „republika, czy monarchja” nie można w żaden sposób z góry przewidzieć.”

„Ogłoszenie republiki 9 listopada 1918 r. nie było unormowaniem demokratycznej propagandy, lecz zupełnie naturalnym następstwem rewolucji, wywołanej militarną klęską. Aż do tego dnia nie istniała w Niemczech ani jedna partja burżuazyjna, w którejby łonie przeważały idee republikańskie. Jedynie socjalno-demokracja była zdecydowaną zwolenniczką republiki — przynajmniej w teorii — gdyż w niemieckiej polityce nigdy zagadnienie takie nie grało wybitnej roli.

Prawdopodobnie, jeszcze nawet 8 listopada można było uratować monarchję, gdyby Wilhelm II. i jego syn, rzekli się byli w stosownym czasie tronu; wzrastająca niechęć i rozgoryczenie narodu, zwracało się przeciw obu osobom, uważanym za główne przeschody gorąco oczekiwano pokonu. Zastąpienie Hohenzollernów, którzy do ostatniej chwili wierzyli, iż za nimi stoi cały naród i armia stało się końcem ich dynastji, a tem samem końcem panowania ksząta, władających w innych państwach i państewkach niemieckich. Niemieckich monarchów zmieciono za jednym zamachem i nie znalazł się nikt, który im podał rękę. Monarchści zostali wycofani z obiegu, lub wyparli się swych przekonań.

A teraz, znowu od pewnego czasu wrócili na widownię. Prowadzą otwarcie swą propagandę, panują nad wielkim odlaniem opinii publicznej i głoszą, że niemiecka republika nie jest niczem innym, jak hańbiącym oszustwem. Nie będą się starać o wyjaśnienie tutaj powodów zapartkowania monarchistycznego ruchu; są one natury wewnętrznej i zewnętrznej polityki.

W jakich klasach panują obecnie przekonania monarchistyczne? Jestem w możności odpowiedzieć na to pytanie prawie zupełnie dokładnie.”

„Stronnikami monarchji są: wielcy właściciele ziemscy, wielki przemysł, profesorowie, słuchacze Uniwersytetów, wyżsi urzędnicy, byli wojskowi. Leczbo oni nie stanowią ani wielkiego procentu ogólnej ludności, lecz ich wpływy polityczne i ekonomiczne są ogromne. Najniebezpieczniejsze, jest to, iż rozporzą-

dają oni większością prasy, przedewszystkiem małymi dziennikami, które są czytane po wsiach i miasteczkach.

Z drugiej zaś strony prawdziwymi republikanami są: socjaliści robotnicy, którzy, chociaż należą do różnych partji zgrupowani są w syndykatach (liczą ich członków przewyższa osiem milionów) i którzy z tego właśnie powodu posiadają wspólną organizację. Liczbowo, robotnicy stanowią dwie trzecie niemieckiej ludności, robotnicy-socjaliści dwie piąte. Obok socjalistycznej masy robotniczej, duchem republikańskim ożywione są syndykaty urzędników i niższych funkcjonariuszy.

Pomiędzy republikanami, a monarchistami istnieje klasa przejściowa, która nie jest ani republikańska ani monarchistyczna: klasa burżuazyjna, chłopska i robotnicy nie należący do partji socjalistycznej.

Obecnie klasy średnie żywią dość jawną sympatię dla monarchji, wywołaną wpływem prasy i rozgoryczeniem spowodowanym rewolucją. Ciekawy objaw: — Wilhelm II., który wypowiedział wojnę, nie jest obwiniany o wzrost podatków i ciężkie położenie, w jakim znajdują się dzisiejsze Niemcy, obwiniony jest o to rząd republikański. Imię słowy ci, którzy likwidują rachunki, a nie ci, którzy doprowadzili do bankructwa.

Republikańska forma niemieckiego rządu znalazłaby się w niebezpieczeństwie, gdyby nie ważne czynniki, które zabezpieczają jej egzystencję.

Przedewszystkiem monarchiści nie mają kandydatów do tronu. Wilhelm II. i następca tronu zdekretytowali się zupełnie przez swą ucieczkę do Holandji. Na wielkich zgromadzeniach reakcji, nikt nie ośmieliłby się wspomnieć o powołaniu na tron ex-cesarza lub syna. Poprzestaje się więc na propagowaniu monarchji, iako takiej. Nie jest łatwo wywołać ogólny ruch na rzecz abstraktu, musi się podstawić jakąś osobistość. Co więcej w Niemczech jest cała masa książąt, którzy musieli abdykować. Akcja, wyłączenie na korzyść Hohenzollernów prowadzona w celu zdobycia zażrość u książąt, opuszczonych przez swych stronników. Zbyt wielka liczba byłych koronowanych, jest tego rodzaju ochroną dla republikańskiej formy rządu.

Główną przeszkodą wszelkiej próby restauracji monarchji byłby opór klasy robotniczej. Niepowodzenie awantury Kappa skłoniłoby do wysokim stopniu obecny ustroj. Reakcja sądziła, że tarcia między socjalistami sparatyzują akcję klasy robotniczej, było to błędnym mniemaniem. W chwili, gdy republika została zagrożona, jej wrogowie znaleźli się a-vis jednolitego frontu proletariatu. Wystarczy ogólny strajk, aby obalić w kilku dnach Kappa i Lutwiza. Monarchiści zapamiętali to sobie; wiedzą oni, że za den rząd, idący przeciw robotnikom nie jest możliwy nowy „putsch” monarchistyczny, nie miałby większych powodzenia.

Pod hasłem niepodzielności Górnego Śląska.

(Korespondencja własna.)

Bytom, 15 września.

II.

Ze względu na to, że polityczny program ugody z Niemcami w sprawie Górnego Śląska ma i wśród pewnych polityków w Warszawie swych zwolenników, warto się zapoznać z programem propagatorów tej ugody na Górnym Śląsku. W tym celu też przytaczamy prawie w całości artykuł w Nr. 11 anonimowego „Głosu Górnos Śląskiego”, przeznaczonego tylko do rozsyłki między wybitniejsze osobistości polskie. Artykuł ten, p. t.: „Pod adresem polityków polskich”, brzmi, w wyjątkach, jak następuje:

„Pamiętamy wszyscy dobrze, jakie były motywy, które kierowały państwem polskim i opinią polską przy wysuwaniu swego czasu postulatu przyłączenia Górnego Śląska do Polski. Przedewszystkiem domagano się tej ziemi dlatego, że była ona „kolebką Piastów”, „odwieczną strażnicą polskości”, która „po wiekowej niewoli wrócić powinna do swej Macierzy”. „O duszę narodu” chodziło — jak mówili wielcy i mali politycy i jak pisały rozmaite dzienniki i tygodniki. Te frazesy stały się tak powszechnymi, że nikt nie odważyłby się wygłosić innego zdania. Dopiero w drugim rzędzie i to na export — dla obcych narodów, a zwłaszcza dla Anglii, uznającej w polityce wyłącznie realne wartości, skonstruowano zasadę, jakoby materialne istnienie państwa polskiego zależne było od posiadania kopalni i hut górnos Śląskich. Ponieważ dla opinii polskiej materialne korzyści i motywy usuwano na dalszy plan, a operowano tylko względami narodowymi w agitacji i rozwijaniu u nas ruchu za Polską, przeto nie od rzeczy będzie zastanowić się nieco nad tą sprawą pod kątem widzenia obecnej sytuacji.

Agitacja p. Korfantego, a właściwie oficjalnych sił polskich opierała się na następującym rozumowaniu:

Ludność górnos Śląska była właściwie polską. Z biegiem lat i pod wpływem obcych żywiołów pewna część ludności zatraciła swą polskość. Zwłaszcza ostatni okres, mianowicie panowanie pruskie i polityka germanizacyjna wyrządziły znaczne szczyby w polskim stanie posiadania. Dopiero w ostatnich kilku dziesiątkach lat ruch narodowy na Górnym Śląsku wzniósł się i doprowadził do tego, że ludność zaczęła powracać do polskości. Chociaż istnieje poważny procent Górnos Ślązaków, nie przyznających się dzisiaj jeszcze do polskości i mówiących dotąd po niemiecku, to jednak są oni w gruncie rzeczy Polakami. Należy przeto cały Górny Śląsk usunąć z pod wpływów germanizacyjnych, przyłączyć go do Polski, a wówczas bardzo niedługo cała ludność stanie się także zewnętrznie tem, czem jest w istocie, to znaczy polską.

Nie będziemy zastanawiali się nad tem, czy takie założenie jest słusznem — czy odpolszczanie środkami państwowymi nie byłoby tem samem, czem było potępiane przez nas swego czasu germanizowanie. Pomijamy też nowoczesne teorie o narodowościach, wychodzące z zasady, że o narodowości danego osobnika stanowi nie to, czem on jest, lecz to, czem się czuje. Wszystkie te kwestie byłyby aktualne, gdyby istniała kwestja przyłączenia całego Górnego Śląska do Polski. Obecnie nie ma chyba ani jednego człowieka, któryby wierzył, a tem mniej miał pozytywną daną do tego rodzaju optymizmu. Przecież nawet rząd polski po plebiscycie widział się zmuszonym do zrezygnowania z tej nadziei i przyjął, jako swój po-

stulat, otrzymanie tej części Górnego Śląska, która leży w granicach nieszczęśliwej linii p. Korfantego.

Dalszy rozwój wypadków wykazał, że i ta linja nie ma żadnych widoków zrealizowania i że w najlepszym razie tylko niektóre powiaty z większością wyrażnie polską, jak pszczyński, rybnicki i niektóre tereny nadgraniczne przypaść mogą Polsce. Tak przynajmniej postawił kwestję Lloyd George. Nie należy zaś zapominać, że Anglia jest zbyt potężnym i zbyt konsekwentnym czynnikiem, aby można było niedocenić jej stanowiska. Realny polityk powinien zatem uwzględnić te okoliczności i przyjąć niemal jako pewnik, że w najlepszych warunkach Polska może osiągnąć tylko te części Górnego Śląska.

Jakież przedstawia się wobec tej sytuacji kwestja stanowiska rządu polskiego?

Przypuśćmy, że Liga Narodów podzieli zdanie angielskie i przyłączy powiaty pszczyński i rybnicki do Polski. W takim razie przy Niemczech pozostanie reszta Górnego Śląska. Ale stosunek ludności niemieckiej na tym terenie zmieni się odrazu. Bo jeśli przyjmujemy za słuszne twierdzenie o większości polskiej na Górnym Śląsku, to istniałaby ona właśnie tylko dzięki tym dwóm powiatom, w których żywioł polski jest w przeważającej większości. Z chwilą, gdy te powiaty odpadają, odsetek polski zmniejsza się gwałtownie, a dotychczasowa większość polska zmienia się odrazu na mniejszość.

Wiadomo, że konstytucja Rzeszy zapewnia Górnemu Śląskowi możność wyemancypowania się do roli państwa związkowego, jak Bawaria, Wirtembergia, Prusy, Saksonia. O ile Polacy stanowiliby na Górnym Śląsku większość, a przynajmniej czynnik równy ilościowo z żywiołem niemieckim, to nie ulega wątpliwości, że wymagana przez konstytucję ilość głosów oświadczy się za „Bundesstaatem”. Natomiast jeśli na Górnym Śląsku będzie większość niemiecka, to nie ma ona tak wielkiego interesu w uniezależnieniu się i zadowolni się może autonomją w ramach Prus. A zatem stanowisko Górnego Śląska jako państwa związkowego zależne jest w przeważnej części od tego, jak liczny będzie żywioł polski. A nie potrzeba chyba dowodzić, co jest korzystniejszym dla Polaków: czy należeć do samodzielnego państwa związkowego, czy do Prus!

Ale przypuśćmy nawet, że pomimo odjęcia południowych powiatów pozostała część oświadczy się za państwem związkowem. Jaką będzie rola Polaków w takim razie w tem nowem państwie? W państwie związkowem istnieje będzie rząd, będący wyrazem większości. Ponieważ większość będzie niemiecka, przeto i rząd będzie niemieckim, a Polacy, jako mniejszość, nie będą mieli żadnego wpływu na politykę państwa.

Natomiast jeśli większość ludności górnos Śląskiej będzie polską, rządy państwa związkowego będą spoczywały także w rękach polskich. Wszelkie postulaty narodowościowe będą bez trudności uwzględniane, sądy, szkoły, administracja, będą urządzone w myśl żywotnych interesów polskich. Nie trzeba też zapominać, że Polacy górnos Śląscy będą mogli dzięki swemu stanowisku w Radzie Związkowej spełniać nader doniosłą rolę w ukształtowaniu stosunków pomiędzy Polską a Niemcami. Będąc obywatelami Rzeszy, muszą i będą dbać o jej rozwój. A nie ulega wątpliwości, że rozwój ten zależnym jest w wielkim stopniu od stosunku, jaki ją będzie łączył z Polską. Natomiast dla przyszłości Polski, pomimo panującej do tego odrazy do wszystkiego, co niemieckie, najżywniejszą kwestją jest uregulowanie stosunku politycznego i ekonomicznego z Niemcami. Górny Śląsk będzie mógł z racji swego stanowiska w Radzie Rzeszy wywierać odpowiedni wpływ i stanowić pomost do wyrównywania istniejących przeciwieństw. Tym sposobem polscy górnos Śląscy spełnią swój obowiązek wobec „Macierzy”.

dwudniowych walkach odparte, jednakowoż wojska nieprzyjacielskie wycofały się w nocy z 12 na 13 stycznia bez przeszkody w kierunku Stawczan i Obroszyna. Dalsze posunięcie się wojsk polskich na tym odcinku było niemożliwe z powodu wielkich, krwawych ofiar, przemęczenia żołnierzy i powstrzymania grupy sąsiedniej pułkownika Kulińskiego. Akcja zaczęta grupą pułkownika Sikorskiego ugrzęzła więc 13 stycznia na linii Konopnicy i Bartatowa.

Rozpatrując bliżej tę akcję należy zaznaczyć, że uderzenie na Bartatów, jakkolwiek prowadzone, było z powodu wszędzie otwartego i częściowo zabagnionego terenu, oraz przygotowanego do walki przeciwnika bardzo ciężkim zadaniem bojowym. Ale nawet zdobycie tej miejscowości nie mogło przynieść ostatecznego rozstrzygnięcia, gdyż wyczerpanym już własnym siłom groziły natychmiast kontruderzenia świeżych sił nieprzyjacielskich z Obroszyna i Stawczan. Natomiast skierowanie głównego uderzenia przez Konopnicę i lasy na południu od Ziemnej Wody — Łapajówki na Obroszyn, przy równoczesnej demonstracji w kierunku na Bartatów i Basiówkę, stworzyłoby korzystne warunki do zaskoczenia nieprzyjaciela, czuliśmy się niewątpliwie bezpieczniejszym przed atakami. Ale i konfiguracja terenu umożliwiały ukryte przesunięcie głównych sił z Suchowoli przez lasy na północny zachód od Obroszyna, aż do miejsca wyjściowego do rozstrzygającego natarcia. Prócz tego

Z tej sytuacji wynika, jasno dla każdego, że w interesie programu, jaki wysunął rząd polski, a także w interesie przyszłości państwa polskiego leży zrezygnowanie z przyłączenia do Polski tylko kilku powiatów, a dążenie do tego, by Górny Śląsk nie został podzielony i aby cały pozostał przy Niemczech, skoro cały nie może przejść do Polski. Tylko taka polityka rządu polskiego byłaby mądrą, a ponadto wywołałaby na rynku międzynarodowym wzrost sympatii, która w ostatnich czasach została bardzo podkopana.

Nikt nie jest w stanie przewidzieć, kiedy nastąpi rozstrzygnięcie naszej przyszłości i jak długo trwać będzie niezdolny stan niepewności, w jakiej znajdujemy się od dwóch lat. Nietylko my, Górnos Ślązacy, bezpośrednio zainteresowani, ale wszyscy obcy uznają, że przedłużanie go nie jest wskazane. Wyraziła to Rada Najwyższa w piśmie, przekazującym Lidze Narodów rozstrzygnięcie naszej sprawy. W tym samym duchu wypowiedział się rząd polski i niemiecki. A przewodniczący Rady Ligi Narodów, odpowiadając na pismo Rady Najwyższej zapewnił, że sprawa górnos Śląska traktowana będzie z należytym pośpiechem.

Pomimo tych wszystkich głosów trzeba zdać sobie sprawę, że kwestja górnos Śląska nie da się rozpatrzyć, a tem mniej załatwić w ciągu kilku dni. Jest ona zanałto skomplikowana, a przedewszystkiem wiąże ze sobą zbyt wiele sprzecznych interesów, aby można je było łatwo pogodzić.

Nie doszliśmy jeszcze tak daleko, aby istniał trybunał wszechświatowy, absolutnie niezależny od wpływów poszczególnych państw. Nie możemy się zatem ludzi, że Liga Narodów jest odbiciem do pewnego stopnia interesów tych państw, które są w niej reprezentowane. Dlatego musimy być przygotowani na to, że i ona, zamiast stanąć na gruncie zupełnej bezstronności, będzie starała się o ile możności uwzględnić interesy poszczególnych państw. Badanie tych interesów nie jest tak łatwe i zabierze sporo czasu. Przytem ludzie, mający rozstrzygać o naszej przyszłości, nie znają się na Górnym Śląsku na tyle, by mogli o nim odrazu dyskutować. Więc najprzód będą się musieli przygotować do tego zadania, rozpatrzyć rozmaite projekty, sprawozdania, memoriały, jakich nabierała się z biegiem czasu niesłychana ilość, bo każda strona na swój sposób starała się problem oświecić. Dopiero potem przyjdą dyskusje, przesłuchiwania rzeczoznawców ententy. Niemiec i Polski. To wszystko zabierze według wszelkiego prawdopodobieństwa sporo czasu.

A tymczasem my dalej żyć będziemy w niepewności i w warunkach, które są dla naszego ekonomicznego życia wprost katastroficzne. Rodzi się więc pytanie, jak my Górnos Ślązacy zachować się winniśmy? Czy dalej bezczynnie przypatrywać się mamy, jak bez nas o naszych losach dyskutować i decydować będą Japończycy, Chińczycy, Hiszpanie, nawet Brazylijczycy? Albo czyż mamy znowu wzajemnie się mordować i nienawidzić?

Pierwsze byłoby absurdem — negacją wszelkich pojęć o demokracji, a drugie zbrodnią największą, jaką naród nasz mógłby popełnić! Twarda szkoła życia politycznego, jaką przechodzimy, powinna nas nareszcie nauczyć rozumu. Powinniśmy, dopóki jeszcze czas, we własne ręce pochwycić ster spraw naszych, zamiast patrzeć obojętnie na walki, toczone o naszą skórę i domagać się przynajmniej współdziałania naszego, byśmy sami mogli bronić naszych interesów.

Naturalnie, że uwzględnienie tego postulatu jest możliwe tylko o tyle, o ile my sami dosyć energicznie domagać się tego będziemy. Niechżeż więc ci, którzy czują się powołani do odgrywania kierującej roli — przyszli wojewodowie, starostowie, ministrowie — tak Niemcy, jak i Polacy, zrozumieją, że tylko

zajęcie Obroszyna zagrażałoby bezsprzecznie także i siłom nieprzyjacielskim w Bartatowie na tyłach i flankach, oraz ułatwiałoby jednocześnie współdziałanie z grupą operacyjną pułkownika Kulińskiego, której prawe skrzydło walczyło w okolicy Sknłowa. Powyższy tok uwag dowodzi niezbicie, że na tym odcinku bojowym mógł odnieść poważniejsze znaczenie operacyjne jedynie atak na Obroszyn. Tam należało więc skierować cały ciężar działania.

Nie wchodziłbym w szczegóły zdarzeń bojowych pod Bartatowem, gdyż przedstawiały one tylko drobne epizody wojenne, które bynajmniej nie wpłynęły na przesunięcie całokształtu sytuacji operacyjnej. Jednakowoż postanowiłem je umyślnie bliżej rozpatrzeć, a to z tego powodu, iż część prasy rozpisywała się swego czasu szeroko o zdobyciu Bartatowa, przedstawiając tę drobną akcję bojową, jako zwycięstwo o znaczeniu pierwszorzędem. Tego rodzaju przeceniania mało znaczących akcji bojowych może łatwo stworzyć niejasny pogląd na sprawy wojskowe i operacyjne, związane zawsze ściśle z przyszłością i bytem Państwa.

(C. d. n.)

27

PPLK. JÓZEF SOPOTNICKI.

Kampanja polsko - „ukraińska”.

Doświadczenia operacyjne i bojowe.

Sam fakt napadu na Suchowolę jest rzeczą mało znaczącą. W tego rodzaju działaniach wojennych, jak w kampanji polsko-ukraińskiej, połączonej ściśle z wojną podjazdową i partyzancką, należało się liczyć z zasadzkami, napadami i innymi drobnymi przedsięwzięciami bojowymi. Natomiast nasuwa się pytanie, czy było korzystnem umieścić całą artylerię grupy w Suchowoli. Wprawdzie mogła ona i z tej miejscowości współdziałać w walkach pod Bartatowem, jednak będąc zagrożoną napadami od strony lasów, położonych między Łapajówką a Suchowolą, wymagała silnego zabezpieczenia przez oddziały piechoty, odciągając przez to siły od terenu głównych działań bojowych. Ze stanowiska operacyjnego było więc niezawodnie korzystniej, umieścić całą artylerię grupy w okolicy na północ od Bartatowa, gdzie była bezpieczna od napadów, a równocześnie mogła ściśle współdziałać z piechotą w walkach rozstrzygających pod Bartatowem.

Ataki nieprzyjacielskie na Bartatów zostały po-

wówczas interesy Górnego Śląska będą uwzględnione, jeśli cały naród górnośląski połączy się dla ich obrony. Nasza jedność będzie tak silnym argumentem, że Liga Narodów nie będzie mogła przejść nad nim do porządku dziennego.

Uważamy, że tylko tym sposobem wywalczymy sobie w świecie szacunek, który zmusi wszystkich do traktowania nas nie jak bydło na targowisku, lecz jak naród, mający prawo do bytu i do stanowienia o sobie. Ale spieszyć się trzeba, póki jeszcze czas, aby nie było za późno!!

Takie są „rozumowania” ugodowców bytomskich. Uważny czytelnik przyzna, że sprytnie zabrali się Niemcy do pracy w obecnej fazie kwestii górnośląskiej. Niewątpliwie „głos” górnośląski został przedłożony Radzie Ligi Narodów w Genewie. Bez względu na Traktat Wersalski i wynik plebiscytu, pragnie się załatwić tę sprawę starymi zakulisowymi metodami dyplomatycznymi.

Niemcy licząc się z tem, że pod hasłem „niepodzielności G. Śląska” mogą uratować ten kraj dla siebie nieodrazu, rozpoczęli więc także nanowo akcję za neutralizacją G. Śląska, spodziewając się, że tą drogą prędzej czy później ziemie tę odzyskają, bo zarządzana będzie przez dotychczasowych urzędników niemieckich. Było tylko Polsce nie przypaść do G. Śląska, a sprawa da się uratować. O tym drugim nowym ruchu „freistaatlerskim” w następnej części.

Refleks.

Walka ze zbytkiem.

Stały a groźny spadek marki naszej oraz chwiejność jej kursu wywołana wypadkami politycznymi i przewiekającym się ciągle ustaleniem granic naszych politycznych, skłoniły zebranych w Truskawcu ze wszystkich stron Polski gości, do zastanowienia się nad tem zjawiskiem.

Zebraniu przewodniczył Dr. Maksymilian Thullie profesor Politechniki lwowskiej, referowała p. Kazimiera Tarczyńska z Gorlic.

Wychodząc z założenia, że jedna z głównych przyczyn tego smutnego stanu rzeczy jest wysoce nie pomyślny dla naszego państwa bilans handlowy, zebrani przyszli do przekonania, że w drodze możliwego ograniczenia przywozu towarów zbytkownych z zagranicy bilans ten może się znacznie poprawić, a tem samem kurs marki podnieść.

Oczywiście nie chodzi tu o towary dla nas niezbędne np. maszyny, surowce, książki itd., a tylko o przedmioty zbytku, więc np. wina, szampany, tytonie, jedwabie, perfumy itd. Państwo zabroniło przywozu wielu z tych towarów, ale nie przestrzega zupełnie wykonania zakazu.

Węgierskie społeczeństwo chcąc w swoim czasie stworzyć przemysł swój i nie być zależne od Austrii z niezwykłą gorliwością bojkotowało towary nie węgierskie, osiągając tą drogą poważne wyniki.

Tą samą drogą powinno postępować dziś społeczeństwo polskie, a kobiety, które już tyłkrotnie dawały przykład i inicjatywę w pracy społecznej i tę sprawę powinny wziąć w swoje ręce, dać ze siebie przykład, choćby ponosząc ofiarę, zrzekając się zaku-pna materiałów jedwabnych, perfum francuskich, rekawiczek duńskich, brylantów i innych drogich kamieni, rąbeków, drogich futer, koronek itd., przestając na wyrobach polskich z Łodzi, Zawiercia, Żyrardowa, Białego Stoku, Bielska, Rakszawy, na perfumach polskiach czy warszawskich.

Kobiety nasze winny wpływać i na mężczyzn, aby zaprzestali kupować drogie tytonie, cygara, wina i likiery zagraniczne.

Chwila jest wyjątkowa, państwo ma prawo wymagać od patriotycznie czującej części swych obywateli pewnej dozy poświęcenia i wytrwania w tem zaparcu się choćby do chwili powstania danej galezi przemysłu w Polsce lub do chwili stanowczej poprawy kursu marki polskiej.

Ponadto rząd powinien ściśle przestrzegać wykonania wydanych przez siebie zakazów, a towary zagraniczne u kupców, sprzedawane wbrew zakazowi konfiskować, pociągając nadto sprzedających do odpowiedzialności karno-sądowej za naruszenie zakazu.

Byłoby do życzenia, by powyższe myśli rozprzecznić i wyciągnąć z nich odnośne wnioski.

Mamy nadzieję, że organizacje kobiece polskie zechcą tę sprawę wziąć w swoje ręce i myśli powyższe i uchwały zebrania wprowadzić w czyn.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

ZAKŁAD BUDOWY

Wodociągów i Pomp

ANTONI KUNZ sp. z o. odp.

w. Leona Sapiehy l. 57. parter

przyjmuje zlecenia w zakresie dzia-

łania wchodzące.

Pompy transmisyjne i parowe dla fabryk,

hydrauliczne barany i wiatrakł okładem.

Wice urzędników państwowych.

Urzędnikom podwyższano od czasu do czasu mnożniki i kazano im czekać cierpliwie. Ale nareszcie przebrała się miara, urzędnicy stracili cierpliwość. S. p. Rząd objawiając władzę drukował banknoty, które z każdym dniem traciły wartość. Władza była w ręku tych, którzy holdowali swoim interesom klasowym, bez względu na dobro państwa. Drukowaniem banknotów popełniano oszustwo. P. Witos nie poniesie straty, bo on ma ziemię, której wartość się podniesie, ale stracą ci, którzy wzięli te pieniądze. Nam chodzi o to, aby państwo miało dochody z ziemi a nie z środków konsumpcyjnych. Chodzi o to, aby podatki przedwojenne przemienić na dotychczasową walutę. Niech chłop zapłaci pół korca zboża od morgi a państwo pozbędzie się kłopotu. Akcja urzędników nie jest niepolityczną. Upadek Polski niechybny, jeżeli rząd nie skłoni się do rozumnej polityki. P. Witos po wiecu w Krakowie zaczął rozlepić afisze, nazywając akcję urzędników bolszewizmem. Tu właśnie przebiega machiawelizm Witos, Skalać ideę a potem ona sama upadnie. P. Witos trzeba było pod bagietkami brać do wojska a inteligencja w kadrach ochotniczych ginęła na szanach. Chłopi dali 3 proc. rekruta i to wtedy, gdy już wprowadzono sady doradne.

P. Kornicki z Krakowa przypomniał, że rok temu przemawiał z tego samego miejsca, gdy nawala bolszewicka zagrażała państwu. Na stolcu prezydenta zasiadł wówczas chłop Witos, do którego przywiązywało wielkie nadzieje. Niestety wprowadzone przez niego rządy stanowe doprowadziły państwo do ruiny. Spryciarz pierwszej klasy, ale tak jak rzędnik i po upadku okazał się tylko ordynarnym. Dziś „Piast” nawołuje chłopów do mobilizacji. Wzywa się tam chłopów, aby z cepami i kosami szli na miasta, szli na inteligencję. Niechaj jednak nie zapominają ci bogaci kmiotkowie, którzy mają skrzynie zapelnione pieniędzmi, że wśród nich żyje olbrzymia zgłodniała rzesza małych i bezrolnych, która może także się ruszyć, a wtedy sytuacja p. Witosy nie byłaby przyjemna. Niech przyjdą ci bogaci kmiotkowie z cepami, my tu mamy dla nich ławki i patyki i będziemy bili na środku rynku za ich gospodarke.

Przemawiali jeszcze pp. Maksymilian Rudnicki, Lomnicki, dr. Markowski i Szczepański, poczem wśród oklasków uchwalono rezolucję, powziętą na wiecu w Krakowie, a podanej przez nas w południowym numerze sobotnim.

W końcu wezwano wszystkie Związki urzędników i pracowników państwowych, aby wybrali po 2 delegatów i nazwiska ich zgłosili na ręce prezydium wiecu. Z delegatów tych wybrany zostanie ściślejszy komitet, który będzie czuwał nad wykonaniem tych postulatów i obmyśli dalsze środki działania.

Następnie uchwalono następującą rezolucję:

Pracownicy państwowi wszystkich dyktasterii zebrani na wiecu konstatują, że ich obecne położenie ekonomiczne grozi zupełną zagładą wszystkich pracowników państwowych tak fizycznie jak i umysłowo pracujących.

Winę tego rozpaczliwego położenia należy przypisać odpowiedzialnym czynnikom rządowym, które porwane egoizmem klasowym lub pozbawione śmiałości patriotyzmu dopuściły do poniżenia pracowników państwowych a tem samem do podważenia przyszłości Państwa Polskiego.

Ogół pracowników konstatuje, że wydatki połączone z administracją Państwa powinny być pokrywane wyłącznie ze zwyczajnych dochodów, zaś podwyższenie płac pracowników zapomocą druku nowych banknotów przedstawia się teoretycznie jako oszustwo popełnione świadomie na korzyść klas posiadających.

Ponieważ cierpliwość pracowników państwowych już jest całkiem wyczerpaną i niema nadziei, aby ich dotychczasowa powściągliwość oparta na prawdziwym patriotyzmie mogła doprowadzić do wyrównania krzywdy, pracownicy państwowi postanawiają solidarnie chwycić się samoobrony nie wyłączając powszechnego strajku jako jedynego środka w obronie swych słusznych praw i w obronie zagrożonego bytu Państwa.

Ponieważ strajk pracowników państwowych mógłby przynieść nieobliczalną szkodę, ci ostatni zakreslają rządowi i sejmowi polskiemu jednomiesięczny termin do spełnienia ich sprawiedliwych żądań, które określają w następujący sposób:

a) Najniższa płaca urzędnika państwowego powinna wynosić 6 korcy żyta czyli obecnie około 50.000 Mkp. miesięcznie, a następnie powinna odpowiednio wzrastać stosownie do liczebności rodziny, lat służby i stopnia;

b) Pokrycie wydatków połączonych z podwyższeniem płac może nastąpić tylko ze zwyczajnych dochodów Państwa i w tym celu pracownicy państwowi żądają bezwarunkowo podniesienia przede wszystkim podatków bezpośrednich stosownie do obniżenia się wartości pieniądza i stosownie do zwyczajnych wydatków państwa, wreszcie ściągnięcia jednorazowej daniny majątkowej w wysokości jednego korca żyta z jednej morgi i podobnej daniny z miast.

Pracownicy państwowi konstatują, że podniesienie podatków nawet do jednego korca żyta czyli około 7.000 Mkp. z jednej morgi jest sprawiedliwym ciężarem i nie wywoła nowej drożyzny, albowiem ceny towarów konsumpcyjnych stosownie do praw ekonomicznych nie mogą przekroczyć cen ogólnopolskich i dlatego każde obciążenie podatkami bezpośrednimi a w szczególności obciążenie ziem spadnie na paskarski dochód producenta, który dotychczas mimo olbrzymich zysków nie przyczyniał się do wydatków Państwa.

Równocześnie zebrani na wiecu pracownicy państwowi wzywają całą inteligencję pracującą a w szczególności pracowników autonomicznych i prywatnych oraz całą klasę pracującą do poparcia słusznej akcji.

Pasek książkami dla szkół powszechnych.

Jako nauczyciel i jako obywatel Państwa Polskiego, którego obowiązkiem jest baczyć „ne quid Re Publica detrimenti capiat” poczuwam się do obowiązku zwrócić uwagę na pasek prowadzony książkami po miastach prowincjonalnych. Bo działa się na szkodę Państwa, jeżeli tamuje i przeszkadza się szerzeniu oświaty, a czyni się to, jeżeli podręczniki szkolne dla szkół powszechnych sprzedaje się o 100 i 200 procent drożej. Elementarz kosztuje obecnie 48 marek, tymczasem księgarnie w Tłumaczu, Kołomyżi, będące w rękach neutralnych, sprzedają Elementarz po 150 marek, nawet, a książki do wyższych klas w równym stosunku wyżej. Byłem świadkiem, jak księgarz w Tłumaczu od właścianki za „Szkółkę” część IV. zażądał 400 marek.

Jeżeli przed wojną kupiec pobrał wyższą cenę od kupującego niż była uwidoczniona przez „c. i k.” wydawnictwo na książce, można było takiego kupca pociągnąć do odpowiedzialności, a nawet odebrać mu koncesję; dziś te same „władze” w służbie Najjaśniejszej Rzeczypospolitej są tępe, głuche i nieczule, gdy idzie o pasek, o neutralnych i ich działanie na szkodę Państwa Polskiego.

Jeżeli chce kupić książkę nauczyciel, lub wogóle człowiek inteligentny — tak dla szkół powszechnych, jak i dla średnich — to z zasady żądanej książki nie ma na składzie, jeżeli natomiast zażąda książki uczeń lub uczennica nieletnia, względnie robotnik z ludu czy mieszczaństwa, którym można wytłumaczyć, że wszystko drogie, to i książka droga, to zwyczajnie jest na składzie „ten jeden tylko egzemplarz” i żąda się za niego potrójną cenę normalną. Wspominam o wypadkach, zaobserwowanych w dwóch wyżej przytoczonych miastach powiatowych, ale ten proceder zdaje się uzyskać prawo obywatelstwa neutralnego w całej „Galicji Wschodniej”.

Rady szkolne powiatowe, względnie, jeżeli nie czują się do tego powołane, władze administracyjne tj. starostwa, powinny wezwać księgarzy, by za książki dla szkół powszechnych pobierane były ceny uwidocznione na tych książkach, a nie stosując się do tego zlecenia, odbierać koncesję. Najlepszym jednakowoż środkiem na zwalczanie paska w handlu książkami dla szkół powszechnych będzie, jeżeli kierownicy szkół dla swych zakładów naukowych sami zaczną sprowadzać podręczniki szkolne, których obecnie jest już podostatkiem w krajowych zakładach wydawniczych.

Chocimierz, d. 15. września 1921.

Paryż. (PAT) Agencja Havasa donosi z Londynu, że tamtejsze poselstwo polskie ogłosiło notę, w której oświadcza, że wiadomości o rzekomem wysłaniu przez rząd francuski do rządu polskiego noty nawołującej Polskę do zbrojnego wystąpienia przeciwko Rosji co-wieckiej, są zupełnie bezpodstawne.

NADESŁANE

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

Freblówka muzyczna

dla dzieci od lat 5-ciu. Wpisy Pańska 16 II. p. między 11 — 11.30 — 5.

Eleonora Wawnikiewicz-Tatańczuchowa
rozpoczyna lekcje śpiewu 1-go października. — Wpisy Pańska 16 II p. albo Plac Jura 7. 42106

Dr. SKROWACZEWSKI

specjalista chorób uszu, gardła, nosa

ord. ul. Senatorska 4 od 2-5.

n4038

Lekarz osłodzi w jednej z miejscowości pod warunkiem reklamacji z wojska. n4104
Zgłoszenia do Administracji pod „Lekarz”

O „wpływach w literaturze“

Krakowska Spółka wydawnicza ogłosiła drukiem w ostatnich tygodniach broszurę p. Borowego pt.: „O wpływach i zależnościach w literaturze“. Książeczkę czyta się z zajęciem, przeważnie z uznaniem dla autora, który wiedzy literackiej niewątpliwie dobrze się zasłużył. Obfitość przytoczeń i pewne spojrzenie historyczne w daną gałąź wiedzy przypominają owe wstępne wykłady uniwersyteckie, w których prelegent stara się szerokością tła dowieść bogactwa swego czytania. Nie można brać mu za złe, iż z wymienionych przez siebie twórców nie zawsze wyczerpująco korzystał i omiął np. tak charakterystyczne wiersze Mickiewicza o „człowieku, słudze marnym“, tę opinię, jakby wyjętą z teorii Tajne'a, choć przed Tajnem w druku podana, nie zupełnie nową zresztą już i wówczas, choć po raz pierwszy w Polsce w tej formie powiedzianą. Wobec obfitych, a umiejętności przytoczeń są to drobiazgi, ponieważ jednak autor występuje często przeciw publicystom, a w imię krytyki naukowej, więc pozwolę sobie w imię tej krytyki powiedzieć swoje zdanie o istocie jego pracy.

Historia literatury, gdyby chciała zostać wyłącznie umiejętnością ścisłą, powinna odrzucić na bok wszelkie ocenianie estetyczne, a nabrać niemal charakteru bibliografii. Wtedy jedyną jej zadaniem byłoby wyszukiwanie i rejestrowanie „faktów“ historycznych opinii o nich z dziejów piśmiennictwa. Rzecz prosta, że stało się to bezsenssem a badacze literaccy nie osiągnęli by nawet zasługi Borowskiego.

Stąd rzeczy poczęli oni wdawać się w ocenę, wyznaczać sady indywidualne, bawić się nieraz w krytyków w stosunku do przeszłości, ważyć wartości, obniżać je lub podnosić. Gdy jednak historyk oceniając przyczyny i skutki ma przed sobą kryteria społeczne, ich wzrostu i pożytku, a sąd konsekwentny z faktów może udowodnić, to badacz piśmiennictwa odkrywa przed sobą tak nieuchwytną, a czarodziejskie kryterium, jakim jest — Pękno, ów zachwycający posąg zawsze welnem przysłonięty, nie określony dokładnie przez żadną estetykę, widzimy zależnie od właściwości wzroku, a dostrzegany często przez kolorowe lub nawet przyćmione szkła epoki.

Kryterium sprawy współczesnej okazało się niepewne, jak za niepewną uzamiana została wartość dzieł sztuki, które przez trzydzieści lat muszą pozostawać w galerii luksemburskiej, nim pójdą na pokaz dla gmin lub jako dary — do Luwru. Mało kto dziś u nas wie, że niejaki Biezanowski lub Molinowski był pierwszy polski dramaturg. Mało wiemy też, że publiczność warszawska z 1827 r. wyniosła „Haralda“, dramat J. Mak. Fredry (nie Aleksandra) pod dramat Woltera. Historia Literatury zwłaszcza w XIX wieku poczęła dźwigać na nowo na szczyt Parnasu utwory autorów, za życia nieznanymi lub dotkliwie krytykowanych, jak Stendhala, którego sława zresztą częściowo już znowu przygasa, lub u nas Norwida. Typowymi przykładami sławy pośmiertnej stał się Juliusz Słowacki i Młoczewski, a dowodem nieśmiertelności świetnego rozgłosu za życia, między innymi utalentowany zresztą autor „Pieśni Janusza“ i „Młocza“. Nie byłoby przecież „epok“ w literaturze, wieków „złotych i srebrnych“, gdyby w chwili

„przyciemnienia szkieł“ nie przenoszono autorów merytorycznych nad światy, ani też Kajetan Koźmian nie mógłby kiedyś świecić sławą, godną Trembeckiego. Wszystko to jest dowodem, iż historyk literatury, o ile nie zadawania się samą tradycją, musi ulegać nieco wpływowi swych czasów i do pewnego stopnia patrzeć w przeszłość również przez okulary swej epoki, sady jego tracą pewność prawdy naukowej, a twórczość jego, o ile jest twórczością, zbliża się wprost, jak chcą niektórzy autorowie, do „sztuk pięknych“.

W ten sposób nauka ta, gdy raz wyjdzie poza materiał ściśle historyczny, traci na ścisłości, choć zyskuje niezmiernie na rozszerzeniu horyzontów, stąd też i p. Borowy, gdy poczynił dość często autorów różnej zresztą mawy cładząc w pochlebne epitety (najpiękniej str. 5, „wielki“, „najwybitniejszy“ str. 45 46, 48 lub nawet „w piekle czy w niebie poznałbym jego stronice“ str. 53) przestaje być uczonym a staje się krytykiem literackim.

Powstaje w ten sposób zaraz polemika, co jest dla mnie „najpiękniej“ a co znów poznałbym w piekle czy w niebie“ przychem mimo „współności epoki“ różnica poglądów może między nami być nie mniejsza, jak między Lemaistrem a Wilhelmem Schreerem.

Rozumie to nauka polska, jak rozumie niewątpliwie i p. Borowy. Już dziś pojawiają się próby, by oprzeć ją na nowych podstawach, jak znamieny artykuł prof. Lempińskiego pt. „Idea i osobowość w historii literatury“. Potrzeba duchowa „ścisłości“, choć uczynienia istotnie nauk z historii piśmiennictwa, choć wydała już szereg bardzo cennych i pożytecznych studiów o systemie przeszła jednak u nas w ostatnich latach przed wojną w całkiem fałszywym kierunku. Jako niemal jedyną uzasadnioną metodę uznano badanie zależności i wpływów, poświęcono temu ogromną część czasu, dokonano wiele i zarazem przez nieumiejętność wysunięcia wniosków, doprowadzono je niekiedy wprost do śmieszności.

Nie należy dziwić się, gdy wielbiciele naszych poetów pięć poczęli się i zgrywać zębami, gdy dowiedziono im, że każde słowo, każda postać zapożyczona jest nie od jednego, dwóch, ale kilkudziesięciu innych autorów. Irytować poczęli się, gdy wpływy pewne poczęto wykazywać na lat dziesięć lub dwadzieścia przed pojawieniem się utworu twórcy tak „wpływowego“. Poczęli wprost sceptycznie odnosić się do krytyki „naukowej“, a nawet jak przytacza p. Borowy zaprzeczać wprost racji istnienia historii literatury. A czy ci badacze błędzi? Nie! Wykonywali w swoim zakresie pracę pożyteczną, ale zagłębiani w szczegóły tracili z oczu całość, a poświęcili się śledzeniu zależności dlatego tylko, by wykazać wpływy przypisując sobie nadto całą wiedzę naukową, a nie po to, by wy dobyć kuszownicę to co właśnie stanowiło ta lemtów siłę i oryginalność. Twierdzenie, iż „gdy lichy poeta wyrządza krzywdę swym pożyczkami, wielki poeta sprawja niemi zaszczyt“ jest oczywiście łatwym obeściem trudnych zagadnień.

P. Borowy pisząc inteligentnie i szeroko, idzie jednak tylko śladem rutyny. Próbuje systematyzować dość starannie zresztą, to czego dowiedział się ze szkoły nauczycieli. Dzieli uczenie, samo badanie na działy i poddziały — zależności psychologiczne, tematowe, stylistyczne, frazeologiczne. Porządkuje, daje ety

*) W osobnej odbitce r. 1920.

kiety. W elką zaletą badacza jest zmysł do porządku. Ale zarazem zajmuje się tem tak poważnie, iż pozwala czytelnikowi zapomnieć, iż zastanawia się tylko nad drobnym szczegółem historii literatury. Mimo niewątpliwych odnośności niema jeszcze odwagi spojrzeć wprost w horyzonty szersze i powiedzieć jako hasło wyraźne i naczelne: badać należy nie dla wyłowienia wpływów, ale dla wykazania oryginalności. Nie zmieniają tego pewno przeddzwięki tej myśli, której przeczy całe studium p. Borowego poświęcone me todyce studjowaniu zależności.

Skalpelem wpływów możemy zbadać jedynie ładunek, jak strażnicy od celi na rogatce. Ścisłość i fałszywe metody pomagają tylko, byśmy dobrze wóz obeszukali. Zajęci tem zbyt, możemy stracić indywidualną, ale trzeźwą miarę sądów, co widzieliśmy niejednokrotnie. Mimo to należałoby nam przejść i przez to, gdyż posiada to znaczenie nadzwyczajne, ale do nauki nowej, do — psychologii talentu.

Przed historią literatury otwiera się nowy dział, do którego badania poprzednie są tylko materiałem, ale muszą doń drogą samej konsekwencji doprowadzić. Do działu tego trzeba się jednak kształcić osobno, gdyż trzeba poznać się ze zdobyciami psychoanalizy. Najbardziej „metodyczną“ metodą badania wpływów nie przyda się tu na nic, dopóki badacz nie zapozna się z temi elementarnymi podstawami, na których rozwija swoją działalność lekarz psycholog, dopóki nie wie, iż nie zdania, ale całe nawet strony, przepisuje się niekiedy bezwiednie po kilkudziesięciu latach, i dopóki zagadką dla niego będzie to, iż pierwsze słowo, posłyszanej kiedyś może raz, choć niedrukowanej pieśni, mogą jeszcze po pewnym czasie świadomości zapożyczania się, bez żadnego znaczenia estetycznego zresztą, wejść jako pierwszy wiersz do utworu innego poety.

Różne zapożyczania się wpływów idei pomysłów przychodzą nadto nieraz nie wprost ze źródła, a polamiwają się tylko dlatego, iż są wspólnym produktem pojęć pewnej epoki. Spotkałem raz jednego młodego autora, gdy wracał dźwigając cały stos książek z czytelnik. Co pan niesie? zapytałem. Wracam do domu z wszystkimi dziełami, których wpływ odkryła krytyka w moim zbiorze. Muszę je poznać. Nie czytałem ich dotychczas..

Nowelista bardzo był zaszępioty, a zdarzenie jest z życia wzięte. A trzeba przyznać, że krytyka wytknęła mu wpływy bardzo ściśle napozór i naukowo. Badanie zależności ma mimo to swoje znaczenie, gdyż jest studiowaniem węzłów kultury, związków społeczeństw, nieraz może też doprowadzić zarazem do odkrycia całkowitej zależności autora, jak niewątpliwie u Węgierskiego. Dopiero jednak osądzanie „ornych“ „zapożyczeń“ na psychoanalizie oparte, nie tylko pozwoli nam pogłębić monografie znakomitych twórców ale także wykaże nam niewyjaśnioną dotychczas przyczynę poważnych naśladownictw dzieł najgłośniejszych pisarzy, które spowodowało nie innego, jak pewną właściwość ich umysłu. I tutaj otwiera się nowa droga dla historyków piśmiennictwa i dziedzin bardzo wdzięczna, gdy — ściśle naukowa.

Mieczysław Smolarski.

LAFKADIO HEARN.

Dusza starego zwierciadła.

Za czasów Ashikaga Shogunate świątynia Ogawachi-Myojin w Minami-Ise zaczęła rozpadać się w gruzy. „Daimyo“ okręgu, Czcigodny Kitahatake z powodu wojny i innych okoliczności nie był w stanie dopomóc do podniesienia budowli z ruin. Matsumara Hyogo, kapłan świątyni udał się więc do wielkiego „daimyo“ z Kyoto, Hosokawa, o którym krążyły wieści, że słowo jego dużo znaczy u potężnego władcy Shogun. Czcigodny Hosokawa przyjął kapłana u siebie i obiecał poprzeć sprawę odbudowy świątyni Ogawachi-Myojin. Rzecz on, że w każdym razie potrzebne pieniądze zostaną wypłacone dopiero po urzędowym zbadaniu stanu świątyni, a więc po upływie pewnego czasu. Poradził, aby Matsumura pozostał w stolicy dopóty, dopóki to nie nastąpi. Matsumura sprowadził przeto swoją rodzinę do Kyoto i wybrał dom w starej dzielnicy, zwanej Kyogoku.

Dom, chociaż ładny i obszerny, długi czas stał pustka. Mówiono, że czaji się w nim nieszczęścia. W północnej stronie otaczającego dom ogrodu, znajdowała się studnia, w której kilku z poprzednich właścicieli tego domostwa znalazło śmierć, a nikt nie zdołał dociec, jaki był tego powód. Lecz Matsumura, zbroiny w swą godność kapłana, nie obawiał się złych duchów i w krótkim czasie rozgościł się wygodnie w swym nowym mieszkaniu.

Latem tegoż roku było niebywale suche. Od długich miesięcy ani kropla deszczu nie upadła w Północnych. Łożyska rzek wyschły, wody w studniach opadły: w samej nawet stolicy dawał się odczuwać wielki brak wody. Lecz studnia w ogrodzie

Matsumura wciąż była pełna. A woda — zimna i czysta, o lekkim, niebieskawym zabarwieniu — zdawała się pochodzić z bezustannie bijącego źródła. W gorącym okresie roku przyciągało to różnych części miasta wielu ludzi prosić o wodę, a Matsumura pozwalał czerpać jej wiele się komu podobało. Mimo to wody w studni nie ubywało.

Lecz pewnego ranka znaleziono w niej topielca. Był nim młody sługa, wysłany z sąsiedniego domu, dla zaczerpnięcia wody.

Nikt nie umiał podać powodu samobójstwa, a Matsumura przypomniałszy sobie związane ze studnią opowieści, powziął podejrzenie, że działała tu jakaś zła, a niewidzialna siła. Poszedł ku studni, aby się jej dokładnie przypatrzeć, powziął, bowiem zamiar ogrodzenia jej; gdy stał nad nią samotny, zauważył jakiś nagły ruch w wodzie, jakgdyby była w niej żywa istota. Wnet drganie wody ustało, a wtedy ujrzał przez gładką powierzchnię wody wyraźną postać młodej dziewczynki — może dwudziestoletniej kobiety, która zajęta była strojeniem się. Zobaczył jak malowała usta swoję czerwonym „beni“. Z początku twarz jej widoczna była w profilu, potem zwróciła się ku Matsumura, i uśmiechnęła. Uczuł w sercu jakiś dziwny skurcz i doznał zawrotu głowy, podobnego do upicia się winem. Wszystko wokół ogarnęła ciemność, i tylko uśmiechnięta twarz — biała i słodka jak księżycowa poświata, a coraz piękniejsza — wabiła go w głąb, — w głąb, — na samo dno ciemności. Rozpaczliwym wysiłkiem woli opanował się i zamknął oczy. Gdy je otworzył, twarz znikła, a cały świat kapnął się z powrotem w słońcu. Matsumura spostrzegł, że przechrzył się był przez ocembrowanie studni. Jedną jeszcze krótką chwilą otumanienia, jedna chwila kuszącej złudy, a byłby już nigdy więcej nie ujrzał słońca..

Powróciwszy do domu, zakazał swoim ludziom zbli

zać się pod jakimkolwiek pozorem do studni i już nikomu więcej nie pozwolił na czerpanie z niej wody. Następnego dnia wzniesiono w okół studni silne ogrodzenie.

W jakiś tydzień potem wielka burza przerwała swą ulewą długą posuchę. A burzy towarzyszył wichur, błyskawice i grzmoty, — grzmoty tak silne, że drżało od nich całe miasto, jak podczas trzęsienia ziemi. Trzy dni i trzy noce trwała ulewa, błyskawice i grzmoty, a Kamogawa wezbrała, jak nigdy przedtem i uniosła ze sobą liczne mosty. Podczas trzeciej burzliwej nocy, w Godzinie Woty, usłyszano w domostwie kapłana pukanie do drzwi i błagający o wpuszczenie do wnętrza kobiecy głos. Lecz Matsumura pomny Zjawiską w Studni, nie pozwolił służbie odpowiedzieć na wezwanie. Sam przystąpił ku drzwiom i spytał:

— Kto puka?

— Wybacz! to ja jestem — Yayoi!.. Mam ci coś, Matsumara Sama, powiedzieć — coś bardzo ważnego. Otwórz, proszę!

Matsumura bardzo ostrożnie uchylił drzwi i ujrzał tę samą cudownie piękną twarz, która uśmiechała się do niego z głębi studni. Teraz nie było w niej ani śladu uśmiechu; zastąpił go wyraz bezbrzeżnego smutku.

— W mój dom nie można wejść — wyrzekł szybko kapłan. Nie jesteś ludzkim stworzeniem, lecz Istotą ze Studni.. Dlaczego tak złośliwie ludzisz i na śmierć skazujesz ludzi?

(C. d. n.).

Jeszcze tylko dziś w poniedziałek

I jutro we wtorek wyświetla kinoteatr LEW. II. Serię epokowego filmu osnutego na tie walk sierpniowych p. L. : : : Cud nad Wisłą.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 19 września.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

W poniedziałek 19. bm. „Dziwczyną z Holandji”.
We wtorek 20. bm. „Cavaleria rusticana” i „Pałace”, gościnny występ p. Jana Majerskiego.

Z TEATRU MAŁEGO.

W poniedziałek 19. bm. „Moraność p. Duńskiej”, Gabr. Zapolskiej.
We wtorek 20. bm. „Chory z urojenia”, Moliera.

REPERTUAR BAGATELI LWOWSKIEJ:

Dzisiaj i codziennie: 1. „Wstydlia”, żart sceniczny w 1 akcie; 2. Część koncertowa z udziałem pierwszorzędnych sił artyst. z teatrów warszawskich i lwowskich; 3. „Dziecko-olbrzym”, arcywesoła farsa w 1 akcie.

— **APOLLO.** „Los się mści”, 5 aktowy dramat ze sławnym artystą rosyjskim Możuchinem.

— **Zebrań zarządu lwowskiego Kół Związku ludowo-narodowego i Stronnictwa demokratyczno-narodowego** odbędzie się w poniedziałek dnia 19 września br. w lokalu klubu przy ul. Pańskiej 11, I. piętro. Początek o godz. 7 wiecz. Radni tego klubu i delegaci poszczególnych dykasterji proszeni są o przybycie.

— **Kurs instrukcyjny konsarzy spisowych dla młodzieży akademickiej**, która zobowiązała się wylecieć do województw kresowych, odbędzie się we wtorek 20 września br. o godz. 10 przed południem pod kierownictwem dr. Robla w sali XIV. starego gmachu Uniwersytetu. Wzywa się do punktualnego przybycia. Bratnia Pomoc słuch. Uniwersytetu, Bratnia Pomoc słuch. Politechniki.

— **Wzajemna Pomoc Medyków Uniwersytetu Jana Kazimierza** we Lwowie uprasza rodziny poległych i zmarłych w czasie wojny światowej i polskiej lekarzy i medyków, którzy studiowali na Wydziale lekarskim Uniwersytetu Jana Kazimierza, o nadesłanie dokładnych dat dotyczących przebiegu studiów, służby wojskowej i okoliczności śmierci, na ręce kol. Ottenbreit-Henryka, adres: Wzajemna Pomoc Medyków, we Lwowie ul. Piekarska 52, najpóźniej do końca października br., a to w celu wpisania do zakładanej księgi pamiątkowej studentów Wydziału lekarskiego.

— **Polskie Towarzystwo Politechniczne.** We środę dnia 21. września br. odbędzie się gremialne zwiędanie budowli wniesionych dla „Targów Wschodnich” na Placu wystawowym. — Punkt zborny o godzinie 4-tej popołudniu przed główną bramą placu od in. Poniatowskiego.

— **Oddanie gmachu rządowego Ukraincom.** W pamięci mieszkańców Lwowa tkwią jeszcze szczegóły strasznej walki w r. 1918, pamiętają wszyscy zaciętą obronę gmachu państwowego i seminarjum ruskiego, gdzie nawet znajdowała się rodzina im. Piłsudskiego, broniona z takim bohaterstwem przez nasze dzieci. Reduta i gmach utrzymał się w naszym ręku opłacony krwią i życiem setek Polaków, a że była to własność rządu austriackiego, dowodem, że dziś jeszcze widnieje na gmachu orzeł dwugłowy. Pomimo tego po dwójnego prawa do gmachu, bo z tytułu spadku i zdobyczy, rząd oddał znaczną część gmachu Ukraincom a obecnie oddaje resztę. Oto od dni kilku pomieszczone w gmachu instytucje wojskowe wyprowadzają się a w ich miejsce przechodzi prywatna szkoła ukraińska. A więc gmach z taką ofiarą zdobyty ma być obrócony na krzewienie nienawiści do wszystkiego co polskie. Oficjalnie głosi się, że ma tam być poieszczony ukraiński wydział teologiczny, a tymczasem każdy przechodzący przekonany może, że schodzą się tam różni Ukraińcy, nie mający z teologią nic wspólnego. Nie wiadomo, czy rząd wydaję takie zarządzenie, zasięgnął informacji sfer kompetentnych, faktem jest jednak, że pozostał w błędzie. Wyrzucanie polskich instytucji z gmachu wywołało w mieście zrozumiałe rozgorzcenie. Czy z tem liczy się Warszawa?

— **Czy nie za długa likwidacja?** W mieście brak mieszkań a tymczasem likwidacja wojskowych urzędów, pod które zarekwirowano lokale w centrum miasta postępuje bardzo powoli. Ot np. Biuro propagandy likwiduje się od 1½ roku i nie widać końca. Jeden z jego szefów zajmuje już posadę na politechnice, drugi „ul” dekoruje a wysokie pobory wojskowe nadal pobierają, więc nie dziw, że im nie spieszy się. A przecież istnieje jakaś komisja, która ma troszczyć się o to, by skarb państwa nie był na szwank narażany. Demobilizacja postępuje a tymczasem dotychczas jak nas informują, wojskowość nie oddała żadnego prywatnego lokalu, zajętego pod biura.

— **Powitanie wojewody stanisławowskiego.** W dn. 19 września objął urządowanie Wojewoda stanisławowski p. Edmund Jurystowski i tegoż dnia witany był uroczystie przez reprezentantów władz i korporacji lokalnych. Jako uzupełnienie tej uroczystości zjawiła się u p. Wojewody dnia 17. bm. deputacja prezesów Rad powiatowych i naczelników gmin, celem powitania go imieniem całej ludności województwa. Deputację prowadził senior prezesów p. Krzysztofowicz ze Śniatyna i w serdecznych słowach powitał p. Wojewodę. Imieniem ludności ruskiej przemówił p. Hrehorczuk, naczelnik gminy Potoczka, życząc p. Wojewodzie szczęścia na nowym urzędzie. W odpowiedzi dziękując deputacji za podjęty trud, za znaczyl p. Wojewoda, że jako urzędnik stać będzie zawsze na stanowisku bezpartyjnym i starać się będzie zawsze powierzona mu władzę wykonywać energicznie lecz sprawiedliwie.

— **Wizyta oficerów fińskich.** Wczoraj rano, jak o tem donosiliśmy, zawitali do naszego miasta oficerowie fińscy z gen. Lostronem na czele. Na dworcu oczekiwali goście wojewoda Grabowski, gen. Linde, wicepr. dr. Stahl, pułk. Jasiński i w. in. Goście zwiedzili Wysoki Zamek, gdzie oficer z Centrum wyszkolenia przedstawiał gościom plan obrony Lwowa. Z kolei goście złożyli wizyty wojewodzie i prezydentowi miasta, zwiedzili następnie katedrę „Targi Wschodnie” i panoramę Raciawicką. Po przyjęciu wizyt na dworcu, odbył się w Kasyńce oficerskim obiad dla gości, poczem oficerowie fińscy udali się do teatru. Tu ze sceny powitał ich dyr. Czarnowski wśród oklasków publiczności. Wieczorem goście wyjechali do Lidy.

— **Z Polskiego Tow. Politechnicznego.** Zwiedzenie lwowskiej fabryki obuwia „Gafota” przez członków Towarzystwa odbyło się onegdaj. Piękne urządzenia tej fabryki objaśnił osobiście dyrektor p. Kazimierz Moszczeński. Oglądnięto najpierw maszyny do wykrawania skóry przy pomocy nożów szablonowych, wyrównywanie grubości i kształtu za pomocą frezerek, następnie składanie części składowych obuwia, zeszywanie, kołkowanie, dziurkowanie i włączanie ozczek, wytłaczanie dokładnej formy bucika i szereg czynności potrzebnych do wykończenia wyrobu. „Gafota” wyrabia obecnie obuwie męskie w trzech gatunkach typu „amerykańskiego” i potrzebnych wielkościach przy użyciu doskonałego materiału tak krajowego jak i zagranicznego. Wiceprezes Towarzystwa Prof. Hauswald dziękował Zarządowi za pokazanie tej nowoczesnej fabryki i życzył jej dalszego powodzenia w użytecznej pracy wytwórczej.

— **Liga Samoobrony Społecznej.** Przed kilku miesiącami zawiązała się we Lwowie Liga Samoobrony Społecznej, w skład której weszli ludzie bez względu na przynależność partyjną. Zadaniem Ligi jest wskazywanie i łepienie wszelkich nadużyć przeciw uczciwości obywatelskiej a wychodzących pośrednio ani bezpośrednio na szkodę Państwa Polskiego lub Społeczeństwa. — Wzywamy wszystkich, którym zależy na czystości życia społecznego w Polsce do współpracy. Lokal Ligi mieści się przy ul. Kopernika 1. 20 (w biurach Tow. Gospod. w oficynach), godziny urzędowe od 6-8 wiecz. Komitet Wykonawczy pp.: Dr. Włodzimierz Godlewski, Dr. Józef Zachowski, August Łoziński, Tadeusz Mańkowski, Dr. Włodzimierz Mochacki, Dr. Ludwik Wiewiórski, Władysław Murczyński, Maurycy Madurowicz, Józef Rojański, Tadeusz Cieński, Zygmunt hr. Lasocki, Marja Opieńska, Dr. Lucjan Szpor.

— **Wybitny publicysta francuski p. Paul Bertollet**, współredaktor dziennika „Saint Public” i sekretarz „Ligi Przyjaciół Polski” w Lionie, zagości do naszego miasta z okazji „Targów Wschodnich” i uproszony przez rodaków naszych zamieszkałych we Francji, wygłosi między 21. a 25. dwa odczyty: jeden na temat współczesnej poezji francuskiej, drugi o rozwoju ekonomicznym Francji. — Bliższe szczegóły podamy w jednym z najbliższych numerów.

— **Dostawy i roboty publiczne.** Każdy przemysłowiec i kupiec interesujący się dostawami i robotami publicznymi, znajdzie wszystkie potrzebne mu informacje w fachowym czasopiśmie „Tygodnik dostaw”, wychodzącym od lat 13 we Lwowie.

Zlecenia inseratowe i prenumeraty przyjmuje Główna Administracja „Tygodnika dostaw”, Lwów, Potockiego 26 i 38. Numery okazowe przesyła się za przesłaniem 20 mk.

Na placu „Targów Wschodnich” urządza „Tygodnik dostaw” „Ekspozyturę”, która czynną będzie przez cały czas trwania Targów.

— **Dania dla Polski.** Za pośrednictwem poselstwa polskiego w Kopenhadze, „Duński Komitet Pomocy dla Polskiego Czerwonego Krzyża” przesłał dnia 29. sierpnia br. Czerwonemu Krzyżowi Polskiemu w Warszawie 5 milionów marek polskich. Suma ta pochodzi ze składek zebranych w Danii przez wymieniony Komitet w ciągu zeszłego roku i stanowi resztę zgromadzonego tą drogą funduszu, którego główna część, jak wiadomo, została już dawniej użyta na ambulans, który przez ośm miesięcy (do 1. lipca br.) funkcjonował w Dęblinie.

W składkach na rzecz ofiar wojny i niedostatku

w Polsce brały ofiarny udział wszystkie sfery społeczeństwa duńskiego bez względu na przynależność partyjną lub stanową, to też podziękowanie za tak hojną i wspałałomyślną pomoc należały się całemu narodowi duńskiemu.

— **W Inspektoracie skarbowym we Lwowie złożył na Górny Śląsk następujące osoby:** Schreiber Debor Barszczowice, 100 mk.; Krykiewicz Zygmunt, Zamarstynów, 1.000 mk.; Sitsammer Dawid Józef, Stroniatyn, 100 mk.; Boryszewski Kazimierz, Siemianówka, 200 mk.; Choroszy Franciszek, Siemianówka, 200 mk.; Henig recte Kimmel Chana, Jaryczów nowy, 100 mk.; Manasterski Jan Piotr, Zamarstynów, 100 mk.; Müller Herman, Zamarstynów, 100 Mk.; Rozwadowski Jerzy Mikłaszów, 200 mk.; Seeger Eugeniusz, Gaję, 500 mk.; Achtentuch Mendel, Kleparów, 100 mk.; Schabr Ben-sion, Rudno, 300 mk.; Romanowski Henryk, Stroniatyn, 500 mk. — Razem 3.500 mk.

— **Kradzież mikroskopu.** W nocy z dnia 14 na 15 bm. skradziono z zamkniętej pracowni mikroskopowej oddziału wewnętrznego okręgowego Szpitala w Krakowie mikroskop firmy Reichert Nr. 55.374 z przyborami (stolik ruchomy Nr. 3.771, okular nr. IV. i 3 obiektywy, oraz przyrząd oświetlający Abbego). Mikroskop ten w obecnych czasach przedstawia wysoką, bo idącą w setki tysięcy marek, wartość, a strata jego, jako własność państwowa, dla szpitala jest nader dotkliwą, a obecnie prawie nie do powetowania. O jakiegokolwiek wskazówki celem wykrycia mikroskopu prosi szef oddziału I. wojsk. szpitala okręg. w Krakowie ul. Wrocławskiej ppk. I. A. Maciag.

— **Zrzeszenie ułanów b. 203 pułku.** Dnia 6 ub m na zjeździe w Kaliszu, zawiązała się przy udziale 148 osób, korporacja im. b. 203 pułku ułanów. Celem są następujące: 1. samopomoc, 2. nawiązanie ścisłego kontaktu między społeczeństwem a wojskiem, 3. dążenie do odrodzenia Narodu przez wzmocnienie opinii etnicznej i poziomu etycznego zachowań w warunkach lutolewniej wojny. Radę nadzorczą składają pp.: Konstanty Muzykowski (prezes), Andrzej Potwowski, Józef Bronkowski, Witold Maringe. Altruści: Pwnicki i Feliks Karsznicki (członkowie), oraz Władysław Janota, poruc. Stefan Chorożewski, rotmistrz Włodzimierz Lizon, Jan hr. Moszynski, Antoni Komar i Ludwik Trembaszkiewicz (zastępcy).

— **Zarząd korporacji stanowią pp. rotm. Adam Krzewski (przew.), Michał Wodzinski, Tadeusz Maringe (członkowie) oraz pp. Stefan Wyganowski, Feliks Krzymuski i Adam Doruchowski (zastępcy).**

Do Komisji rewizyjnej weszli pp. Józef Żychliński, Jerzy Sokolnicki i por. Wac. Koziół Poklewski.

Wszyscy b. ochotnicy 203 p. ułanów, którzy byli w pułku od d. 1 sierpnia 1920 r. do d. 18 października 1920 r. lecz nie brali udziału w zjeździe w Kaliszu, a pragną być rzeczywistymi członkami korporacji winni podać deklaracje wraz z adresami do tymczasowego sekretariatu korporacji, p. adr. p. Tadeusz Maringe, poczta Turek, majątek Siemian. Sekretariat udziela także wszelkich informacji o korporacji. Wszyscy członkowie, którzy potrzebują zajęcia lub pomocy jak również ci, którzy mogą ofiarować u siebie jakiegokolwiek posady, proszeni są o nadesłanie pisemnego dania pod adresem sekretariatu do d. 15 października 1921 r.

Dr. Wachlowski Lekarz - Dentysta
przyjmuje UL. AKADEMICKA 19. 3953

Z OKRUCIENSTW UKRAIŃSKICH.

Przed sądem przysięgłych stanął Onysko Ruppenthal b. żołnierz ukraiński, oskarżony o morderstwo popełnione na polskim chłopcu. Oto w czerwcu 1919 patrol ukraiński sprowadził do Zborowa 16-letniego chłopca nieznajomego nazwiska. Chłopak zeznał, że pochodzi z Sokala skąd zbiegł przed cofającymi się Ukraińcami. Choraży ukraiński Konyk polecił chłopcu aby donosił mu gdzie stoi artylerja polska. Chłopak odpowiedział, że na tem się nie rozumie, wkrótce jednak w nadziei, że przedzej wydestanie się ręk zbirów, przystał na propozycję herolda ukraińskiego. Konyk jednak zmienił projekt, bo oto zawoławszy Ruppenthala i nieznajomego bliżej towarzysza jego polecił im „zrobić porządek” z chłopcem Ruppenthal wyprowadził chłopaka z domu i tam dwukrotnym strzałem w głowę pozbawił życia.

Rozprawę prowadzi r. Höttjinger, oskarża prok. Laskowski. Wyrok zapadnie po południu.

Nastrój w Zachodnich Węgrzech.

Budapeszt, (PAT) „Az Ujsag” donosi, że w klubie partji chrześcijańsko-narodowej poseł Lingauer oświadczył, co następuje: Nastrój w zachodnich Węgrzech jest zdecydowanie nieprzejednany. Podjęliśmy walkę i toczyć ją będziemy dalej bez poparcia rządu i bez zgody rządu, a jeżeli przyjdą Włosi, gotowi jesteśmy bronić naszej ojczyzny przeciwko nim i przeciwko całemu światu.

Ze świata.

Katastrofy dnia wczorajszego. — Wielka katastrofa lotnicza w Bourget, we Francji. — Cztery osoby i pilot zabici. — Wykolejenie pociągu pociągów w Echets. — 30 osób zabitych, 69 rannych. — Wypadek lotniczy w Ostendzie. — Obfita kronika wypadków górskich w Niemczech i w Austrii. — Dziwny pomysł: ślub na szczycie Reichensteina. — Wypadek samochodowy pod Pöchlarn. — Wielki pożar magazynów Siemens-Schuckert.

O nowej katastrofie lotniczej donoszą dzienniki paryskie. Statek pocztowy linii Warszawa—Paryż spadł z wysokości 1200 m., przyczem czterech pasażerów i jeden pilot poniosło śmierć na miejscu. Wczorajszym krytycznym dnia personal aerodromu w Bourget, między Paryżem a Strassburgiem, oczekiwał na statek regularnej komunikacji pocztowej linii Warszawa—Paryż. Wkrótce na dalekim horyzoncie spostrzeżono aparat który szybował w wysokości 1200 m., nagle zachwał się i zmienił swój kierunek i zaczął opadać po linii spiralnej, zamiast zdążyć na pole aerodromu. Nieważnym statek pochylił się na bok i nie znajdując na skrzydłach oparcia, zaczął opadać na dół z gwałtowną szybkością. W kilka sekund później statek zwrócony przodem do dołu runął w ogród, położony o kilkadziesiąt metrów od Bourget i zniósł po drodze małą chatkę z desek.

Z aerodromu rzucono się na ratunek. Cały przód statku rozsypał się w drzazgi. Z pod tych szczątków wydebyto pilota Brosse, który w drodze do szpitala wyzionął ducha. Ciała czterech pasażerów stanowiły jedną bezkształtną, krwawą masę, której stan był tak okropny, że o szukaniu ich papierów nie było mowy. Okazało się, że pasażerami statku byli trzej mężczyźni i jedna kobieta. Dwaj mężczyźni byli kupcami ze Strassburga, trzeci mężczyzna i kobieta, małżeństwo,

byli turystami, jadącymi z Wiednia do St. Germain. Swoją odwagę przypłacił wszyscy straszną śmiercią.

Niemal równocześnie zdarzyła się we Francji druga wielka katastrofa. Pociąg pociągów, na linii Strassburg—Lyon, wykoleił się na dworcu w Echets. Cztery wagony, wśród nich i wóz pocztowy, rozbiły się w drzazgi. Według pobieżnych poszukiwań 38 osób poniosło śmierć w tej katastrofie kolejowej. Kilku zwłok pozatem nie zdołano wydobyć z pod gruzów. Lżejsze lub cięższe rany poniosło około 60 osób.

O drugiej katastrofie lotniczej donoszą z Ostendy, gdzie podczas lotu konkurencyjnego prowadzony przez por Deplat samolot opadł w morze. Pomimo skrajnych poszukiwań nie zdołano natrafić na ślad aparatu, jak również lotnika.

Obfita w tym roku kronika wypadków górskich powiększyła się w dniach ostatnich i nowe wykazuje ofary. I tak na obszarze grupy górskiej Wielkiego Dzwonika wiedeński komisarz policji kryminalnej Wiktor Maar zamarł wraz z żoną podczas szalejącej lawalniczej śnieżnicy. — Zwłoki urzędnika bankowego Lansberga z Berlina, — zaginionego przed kilku dniami, zostały już odnalezione i pochowane. — W Admont ponosił śmierć Kaufmann z Lipska. Turystę tego zasypało usypisko góry Reichenstein U południowej ściany tego szczytu zginął wśród podobnych okoliczności turysta Barner. — Podczas zrywania szarotek padł w przepaść niejaki Sr viz z Bawarii. Statystyka wykazuje w tym roku w Niemczech 57 wypadków śmiertelnych, nie licząc ciężkich i lżejszych obrażeń, leczonych prywatnie i w szpitalach, 8 osób zaginęło bez śladu tak że cyfrę do tamtych zaliczyć należy. — Podczas wycieczki na szczyt Arudi zginął adwokat Knopi z Magdeburga i inż. Schwaba.

O dziwnym pomyśle, który na nim powstał w urzędzie chyba niechybnie znowowarżanym donoszą wczorajsze pisma niemieckie. Oto na mało dostępnym wprost niebezpiecznym szczycie Reichensteina odbył się onegdaj ślub pewnej młodej pary z Monachium. Dzenniki donoszą, że pannę młodą i księdza przewodnicy liniami wyciągali na szczyt i później panna młoda w towarzystwie i w ten sam sposób odby-

wała pierwszą poślubną podróż, naturalnie bez męża, który uważał poniej swej turystycznej godności towarzyszyć małżonce w drodze z podniebnych wądków na ziemski pałół. Dziwny się temu oryginalnemu pomysłowi pary młodej, dziwny się bardziej pfarerowi, że dał się wciągnąć w tak niebezpieczną drogę.

Z innych katastrof dnia wczorajszego należy wymienić wypadek samochodowy w okolicy Pöchlarn. Gościńcem Erlauf-Pöchlarn-Melk jechał właściciel fabryki samochodów Oskar Klein wraz z szoferem Don neren na „Targi wiedeńskie“. Wypadek spowodowany został pęknięciem koła, wskutek czego samochód wywrócił się, przyczem fabrykant zginął na miejscu, a szofer odniósł ciężkie rany. Żandarmerja pozbiierała po drodze porozrzucane pakiety z pieniędzmi, które podczas tej katastrofy samochodowej spadały po kolei z pudła wozu. Pakiety te zawierały 210311 francuskich franków i kilkanaście tysięcy niemieckich marek.

Nie brakło w tym długim szeregu katastrof i wielkiego pożaru. W Belgard, na niemieckim Pomorzu spłonęły wczoraj magazyny znanej firmy Siemens Schuckert Werke. Szkody nieoszacowane.

Dział ekonomiczny

× Śliwki i orzechy rumuńskie. Wobec licznie zgłaszanych do Ministerstwa Premysłu i Handlu podań o pozwolenie na przywóz z Rumunii śliwek i orzechów na poczet kontyngentu tych artykułów przewidzianego w zawartej umowie handlowej między Polską a Rumunią, komunikuje się, iż pozwolenia powyższe wydawane będą dopiero po ratyfikacji przez Sejm umowy handlowej, termin której nie został dotychczas ustalony.

OGŁOSZENIA.

Ważne dla pp. lekarzy, chemików, farmaceutów, drukarzy, fryzjerów, pracowników spożywczych i t. p. „Ellen“ chrześć, zakład dla wyrobu bielizny, bluzek i t. p. poleca PŁASZCZE LABORATORYJNE od 1300 mk. Lwów, ul. Chorążczyzny 1. 11 a. 4001

KUPNO I SPRZEDAŻ.
Wystawa i sprzedaż najnowszych kapeluszy damskich
CENY PRZYSTĘPNE.
Szkoła modniarstwa i salon mód
Prof. HELENY WALOSIOWEJ
Lwów, ul. Łozińskiego 4. 4206

3000 kg. drutu kolczastego nieopocynowanego okazuje się nie do sprzedania. M. Kierski Lwów pasaż M. Kolascha. 4182

Miejskie kowalskie Józka w wielkim wyborze, taczki żelazne, kosy wertheim i kasety poleca M. Kierski Lwów, pasaż M. Kolascha. 4181

Tokarnie. Strugarki, Heblarki, Gryzarki, Wiertarki, Motory Lokomobile, Pompy Worungtona, poleca „Pilot“ Lwów, Batorego 4. 4204

Ramienie młyńskie, Walce, Kaspry, Gaze, Turbiny, Transmisje, Lokomobile, Motory, Pompy, poleca „Pilot“ Lwów Batorego 4. 4205

Willa za 6500 dolarów we Lwowie koło parku stryjskiego do sprzedania, 8 pokoi, gaz, elektryka, wszelaki komfort, ogród, 4 pokoja mogą być wolne. Władysław Adamczak, Dr. Gołogórski, Lwów pl. Bernardyński 11. 4156

Kandiel młyńskie, Walce, Kaspry, Pytle, Elewatory do starza bezzwrotnie „Pilot“ Lwów, Batorego 4. 3410

Percepian lub pianino natychmiast kupię Dołkowski Zimorowicza 6. 4229

MIESZKANIA.
Zamienie mieszkanie z komfortem we Wiedniu na takie samo we Lwowie. Bliższa wiadomość: Firma Ciechulski, Lwów, ul. Legionów 5. 4216

WOLNE POSADY.
Chłopaka do Ekspedycji przyjmie

Administracja Słowa Polskiego.
Zgłoszenia osobiste w towarzystwie ojca lub matki przyjmuje Adm. codziennie od 12—1.

Chłopca do odbijania korekt i posług poszukuje drukarnia Słowa Polskiego Lwów, Zimorowicza 11—13. Zgłoszenia od 11—2 i od 5—7.

Towarzystwo Gospodarskie Wsch. Motop. we Lwowie, rozp. s. e. i on. aurs
Sekretarzy Okręgowych

Towarzysiw Gospodarskich W. M. z siedzibą w miastach powiatowych, które zostaną ustalone przy zawarciu umowy.

Kwalifikacje wymagane:
ukończone, co najmniej szkoły średnie, pożądana studja rolnicze wyższe albo średnie, lub praktyka rolnicza, organizacyjna itd.
Pobory według klasy ósmej urzędników państwowych.

Podania z załączonymi odrisami matryki chrztu i świadectw, oraz z krótkim życiorysem należy wnieść do wnosć do Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie, ul. Kopernika 1. 20 do końca września b. r. 4218

Sarząd Pryw. Gimnazjum realnego z praw. publ. w Borysławiu

Ogłasza niniejszem **KONKURS** na posadę urzędnika administracyjnego i sekretarza gmin.

Warunki wymagane:
1) Egzamin dojrzałości ze szkół średniej,
2) Znajomość teoretyczna i praktyczna rachunkowości (buchalterji),
3) Praktyka w zakresie zajęć administracyjnych.

Pożądane: Studja uniwersyteckie, prawnicze lub filozoficzne.
Do posady tej przywiązane są pobory urzędnika państw. VI i stopnia płacy z 75% dodatkiem lokalnym, pomieszkaniem ze światłem i opałem w n. tarze lub rełutum.

Podania udokumentowane nadsyłać do 1 października b. r. 4215

DWU URZĘDNIKÓW
buchalteryjnych
przyjmie natychmiast

Bank rolniczy S. A. LWOWIE,
Kopernika 20. 4194

NAUKA.
MATURYCZNY KURS
roczny gimnazjalny i realny
urządza we Lwowie zespół wytrawnych profesorów.
Wpisy i formacje w kancelarji.
Zarząd Bursy im. Kościuski, ulica Dwornickiego 1.
po południu 2—4. 4177

Wieczorna Kursy Handlowe
dla osób dorosłych i panów pod kierunkiem prof. Dr. Petynika-Saneckiego. Nowy kurs 1 października od 5—7. Franciszkańska 9. 4220

ZGUBIONO ZNALEZIONO.
Zgubiono tymczasowe zaświadczenie wojskowe wystawione przez 40 p. strzelców lwowskich na nazwisko Jana Gęsiaka z Wierzawie pow. Łańcut, które uniemożliwia się. 4223

RUŻNE DONIESIENIA
Znakomita lokata pieniędzy dwa budynki murów, wale, i morgi ziemi okazuje się do sprzedania tylko katolikowi, zgłoszenia M. Kierski Lwów, pasaż M. Kolascha. 4195

Wejść w kontakt z kapitalistą do krótkotrwałych interesów. Zabezpieczenie kapitału całkowite. Inżynier Chrzanowski Zimorowicza 6. 4228

Węgiel o najwyższej zawartości kalorycznej, krajowej kopalni „LIBIAŻ“
sprzedaje wagonowo dla przemysłu, rolnictwa i instytucji publicznych do każdej stacji wscho dniej Małopolski
4226
FIRMA GUSTAW FRIEDMANN we Lwowie, ul. Chocimska 9.

Miejski Zakład arowizacyjny zawiadamia, że od 22/9 1921 sklepy miejskie i wszytkie dotychczasowe miejsca sprzedaży sprzedawać będą wyłącznie chleb z mąki pyłowanej żytniej w cenie po 100 marek za bochenek o wadzie 1 kg. — P. T. Kupców sprzedających chleb miejskie wzywają się ze zechcieć zgłosić w miejskim Zakładzie arowizacyjnym celem wykupu asygnał we wtorek dnia 20/9 1921. — Zarazem zawiadamia się, że sklepy miejskie sprzedają wszystkim konsumentom grysik kukurudziany po 48 marek, a mąkę kukurudzią po 30 marek za litr. 4234
Miejski Zakład arowizacyjny.

Sprzedam
180 morgów ziemi
z dobrymi budynkami w powiecie Kamioneckim — 40 km. od Lwowa — za cenę po 40 dolarów za morg.

Wiadomość w biurze dzienników S. Sokotowskiego, Lwów, Jagielska 7 pod „Polak“. 4217

Przedsiębiorstwo Handlowe i Przemysłowe**Inż. Jan A. Schumann****LWÓW, ul. Pańska 23,**

(Rok założenia 1908)

3875

poleca ze składu

**Pompy, Narzędzia i Maszyny dla Rękodziela i Przemysłu,
Naczynia kuchenne, Okucia Budowlane, Żelazo, Blacha, Stal.****Fabryka Baczewskiego**

zakupi każdą ilość

4180

dereniu i jarzębiny

Oferty nadsyłać pod adresem:

J. A. Baczewski**ZNIESIENIE k. LWOWA.**

KAMIEŃ ŻÓŁCIOWY zmieczy i usuwa **Cholek** H. Niemajewskiego. **Kamienie schodzą bez bólu.** Objawy (początkowe). Ból w bokach i doł-
 Ataki w zupełności ustają. Objawy ku podsercowym (gdzie schodzą
 się żebra). Pobolewania w wątrobie. Skłonność do obstrukcji. Uryna ciemna i mętna lub
 też bezbarwna jak woda. Język obłożony. Gorączka i kwas w ustach. Odbijanie gazami.
 Wzrost i burczenie w kiszce. Bóle i objawy (Podczas ataków) W dołku i w wątrobie
 zawroty głowy. Silne podenerwowanie. Objawy silny ból, który się rozchodzi ku stronie
 tylnej — w pasie — krzyżu i sięga aż pod łopatkę, wzdęcia brzucha, rozsadzanie żeber
 i parcie na kischę sto cowa. Brak tchu oraz ból w plecach i klatce piersiowej (na prze-
 strzał. Niekiedy wynioły żółci, deszcze zimne poty, żółtaczka. 2349

Blizszych informacji udziela: Aptekarz-fizjolog **H. NIEMAJEWSKI** Warszawa Nowy Świat 16. m. 27.

Inż. Zdzisław Warchałowski rzad. up. geom. cyw. we Lwowie ul. Mo-
 chnickiego 22 przeprowadza działki majątków, parcelacje,
 odgraniczenia i wszelkie inne pomiary. 3715

Komunikat.

Magistrat zawiadamia właścicieli sklepów rejonowej sprzedaży nafty i spirytusu, że odbiór kuponów kontrolnych i przekazy ołów naftowych, spirytusowych oraz benzynowych odbędzie się w IX Departamencie Magistratu (ratusz II p. Drzwi Nr. 91) w godzinach 9—1 przed południem w następującym porządku:

Dzielnica I i II dnia 20/9 4225

III i IV „ 21/9

V i VI „ 22/9.

Przy sposobności zwrotu kart należy zgłosić pisemnie zapas danego artykułu.
 Przekroczenia karane będą utratą rejonu.

OGŁOSZENIE.

Do sprzedania nowe urządzenie gorzelnicze mało uszkodzone; wszystkie aparaty miedziane.
Do oglądnięcia: Wolanka-Borysław
 u Filipa Trappa. 4170

Wykazy podatku dochodowego

dla wszystkich przedsiębiorstw, instytucji i t. p. mniejszego formatu do 10 osób i większego do 30 osób do nabycia w kantorze „Słowa Polskiego“ ul. Zimorowicza 11—15.

DO BUDOWY**Większego fartaku parowego**

poszukujemy

Garby, maszyny do przerabiania drzewa. Maszyny parowe, kołki i inne rozmaite maszyny.

Oferty z pierwszej ręki nadesłać pod adresem

Brimken i Ska**Podbuż k. Sambora.** 4197**ZNACZKI ZAGRANICZNE**

Kupno — Sprzedaż

Wydawnictwo czasopisma „FILATELISTA“ Centrala Związku międzynarod. filatelistów i korespondentów „UNION“

EUG. A. SZCZERBAN, Z. CZYZEWSKI i Ska**LWÓW, ul. Zielna 30.** 3394

Z drukarni „Słowa Polskiego“ Lwów, Zimorowicza 11-15. pod zarz. Wilhelma Antoniego Skrzyczyńskiego.

WYDAWNICTWA**Książnicy Polskiej Tow. Nauczycieli Szkół Wyższych****Lwów, Czarnieckiego 12. Tel. 345.****ekspedycja przy ul. Małeckiego 5.**

- | | |
|--|-----------|
| 1) Falski M. Tr. Elementarz powiastkowy z obrazkami
Kamila Mackiewicza wyd. 3 | Mk. 715 — |
| 2) Falski M. dr. Pierwsza czytanka z obrazkami Kami-
la Mackiewicza | 992 — |
| 3) Gebert i Gebertowa, Historia starożytna cz. I. | 260 — |
| 4) Gebert i Gebertowa, Wypisy do historii starożytn. | 520 — |
| 5) Góra W., Gósgowosc I. | 520 — |
| 6) Petyniak-Sanecki i Dr. Tomanek, Zasady eko-
nomji społecznej | 400 — |
| 7) Romer E., Mapa Polski (niepodkl.) | 500 — |
| 8) Romer E., Mapa Europy (niepodkl.) | 500 — |
| 9) Romer E., Planigloby | 1000 — |
| 10) Rostafinski Mały botanik | 60 — |
| 11) Smolka, Szkolnictwo greckie w starożytnym Egipcie | 30 — |
| 12) Szafer, Ogrody szkolne | 80 — |
| 13) Szarota, Cours de francais I. | 100 — |
| 14) Szober, Zasady nauczania języka polskiego | 240 — |
| 15) Wereszczyński i Kucharski, Wiadomości o Pol-
sce współczesnej | 390 — |
| 16) Wychowski Dr., Człowiek (somatologia) | 100 — |
| 17) Wysocki, Zarys celowego nauczania muzyki w szko-
le | 120 — |
| 18) Zarzecki, Dydaktyka ogólna | 160 — |
| 19) A. Mickiewicz, Pan Tadeusz dla szkoły opraco-
wali M. Janik i J. Bystrzycki | — |

O nowych wydawnictwach Książnicy informuje „Przegląd wy-
 dawnictw Książnicy Polskiej TNSW.“, miesięcznik poświęcony krytyce
 i bibliografii wydawnictw własnych, którego numer wrześniowy ukaże
 się z końcem tego miesiąca. 4224

**Ostrzegam**

przed zakupem od mego ojca
 realności przy ulicy Kochanowskiego 4

„ „ „ Kochanowskiego 6

„ „ „ Kochanowskiego 8

badanych w stadium procesu.

4233

Z poważaniem

Inż. Jan Alojzy Schumann**SREBRO CHIŃSKIE**

stołowe, z gwarancją 20-letnią, poleca Stanisław WIER-
 BICKI, Magazyn Porcelany i Szkła, LWÓW,
 ul. Halicka 4. 4043

Maszyna rotacyjna

z fabryki Wörnera w Budapeszcie (format 47/63, na 8 lub
 4 stron), bez motoru i stereotypu, do sprzedania lub za-
 miany na płaską pośpieszną maszynę drukarską.
 Wiadomość w Adm. „Słowa Polskiego“.

MATKI powinny pamiętać, że tylko la-
 noilnowy puder „OZIOZI“ z mar-
 ką „Kogut“ radykalnie i szybko usuwa
 oprzałość, zaczerwienienie i stan zapalny
 skóry u dzieci. — Sprzedaż w aptekach,
 drogeriach, perfumeriach. 3780

Przedstawicielstwo na Lwów:

G. SŁIWINSKI, ul. Teresy 1. 16.

Naczynie emaliowane
 w wielkim wyborze
 poleca

ANTONI HALSKI**Lwów, Sobieskiego 1. 3.** 3956**Syndykat rolniczy****Lwów, plac Maryacki 10**

k u p u j e

4202

ZIEMIANKI

z dostawą natychmiastową i późniejszą.

3 Lokomotywy

60 i 50 H. P.

z tendrami na tor 600 m/m sprzedam.

Zgłoszenia do

4213

S. Muszyński**Poznań, ul. Poznańska 55.****PASY SKÓRZANE**

(I a KERNLEDER)

w szerokościach od 30 mm. do 130 mm. do nabycia

w składzie artykułów technicznych

B. BOHOSIEWICZ**Lwów — ul. Hetmańska 1. 6.** 4190**Syndykat Rolniczy****Lwów, plac Maryacki 10**

4073

dostarcza

- - - - - pługi i kultywatory - - - - -

- - - - - sieczkarnie - - - - -

- - - - - młocarnie ręczne - - - - -

- - - - - młocarnie kieratowe - - - - -

- - - - - kieraty - - - - -

młynki do czyszczenia zboża

prasy do siana i słomy

wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze.